Nr. 331. Kraków, Piątek 4 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wniosek Plenera.

Znany wniosek dep. Plenera był przedmiotem dyskusji na wtorkowem posiedzeniu komisji budżetowej. Dep. Plener oświadczył naturalnie, że wniosek swój uważa za dobry i praktyczny. Pragnął przecież, aby interesowana ludność już dnia 1 stycznia 1892 odniosła korzyść z tego wniosku, co wskutek uchwały Izby, która oświadczyła się za ponownemi obradami komisyjnemi, stało się niemożliwem. Mówca utrzymuje, że większość Izby kierowała się względami stronniczemi, a nie przedmiotowemi Z tego powodu nie spodziewa się p. Plener niczego dobrego po obradach w komisji budżetowej, a sprzeciwia się zastąpieniu ubytku w dochodach z podatku procederowego przez nałożenie większych ciężarów. Ubytek ten możnaby pokryć dochodami z innych źródeł. Zresztą umywa p. Plener ręce i odpowiedzialność za los swego wniosku składa na większość, która go odesłała do komisji. Tyle donoszą dzienniki wiedeńskie. W sprawie wniosku dep. Plenera odebraliśmy ze strony w tym wypadku dosyć kompetentnej, następujące uwagi, które podajemy bez komentarza. Czytamy tam:

„Do obecnych osobliwości parlamentu wiedeńskiego policzyć należy też wypadek z wnioskiem Plenera. Jednego dnia o północy, uzyskał on większość w Izbie, nazajutrz przy jasnym dniu, przepadł z kretesem.

Dowcipnie scharakteryzował tę sytuację jeden z posłów, mówiąc: że obecnie nie można w Radzie państwa wiedzieć, „czy się należy do samców, czy też do samic“.

Jeżeli młodoczechom rzeczywiście chodziło tylko o to, żeby przekonać, iż oni mogą zaważyć na sali obrad, to tym razem im się to udało, bo raz Plenera głosami swemi wprowadzili na ścieżkę wiodącą do fotelu ministerjalnego, a drugi raz go z niej sromotnie zepchnęli.

Wszakże nie chodzi nam o te sztuki gimnastyczne parlamentarnych klubów, ale o rzecz samą. Czy wniosek Plenera wart był poparcia, czy też odrzucenia?

Na pierwszy rzut oka wniosek ten wygląda bardzo humanitarnie, albowiem żądał, ażeby podatek zarobkowy najniższej kategorji podatkujących zmniejszono, zaraz już na rok 1892, o półtora miljona. Zdaje się zatem, jakoby chodziło o ulgę doraźną, choćby nieznaczną, dla najbiedniejszych.

Przypatrzmy się jednak rzeczy bliżej Przedewszystkiem na oku mieć należy, że budżet na rok 1892 już jest zestawiony i wykazuje nadwyżkę ledwie co wyższą nad pół miljona. W sumę przychodów wliczono już cały podatek zarobkowy, a więc uszczuplenie tego dochodu o $1^1/_2$ miljona, pociągnęłoby za sobą z konieczności deficyt w budżecie na rok 1891 co najmniej na miljon. Ulga więc ta byłaby zachwianiem z trudem sklejonej równowagi budżetowej na rok 1891 i w dalszem następstwie trzebaby ten miljon czemś pokryć a więc albo długiem, albo powiększeniem innych opłat pośrednich, które jak wiadomo najbardziej odczuwać się dają najbiedniejszym.

Tu tedy pierwsze złudzenie tego wniosku, na które wskazał minister finansów, mówiąc, że się ludziom jedną ręką umniejszy podatków, a drugą sprowadzi na nich drożyznę — a więc w rzeczywistości żadnej ulgi mieć nie będą.

A dalej, p. Plener postawił wniosek niesprawiedliwy. Jeżeli bowiem umniejszy się podatek drobnym przemysłowcom już na rok 1892, to słuszna rzecz, aby go na tenże umniejszyć też drobnym właścicielom gruntów i chałupnikom. Zkądże bowiem racja, aby tylko biednych przemysłowców, a nie biednych rolników i chałupników uwzględniać?

Zkądże ta niesprawiedliwość? P. Plener tego nie wytłumaczył, ale kto zna jego przezacne stronnictwo, łatwo to odgadnie. P. Plenerowi chodziło najpierw o to, aby uzyskać popularność w kołach drobnych przemysłowców Wiednia i innych miast i miasteczek, coby służyło dobrze przy agitacji wyborczej.

A nadto — i to zapewne najważniejsza pobudka p. Plenera — chodziło o to, że tymi drobnymi przemysłowcami po miastach są przeważnie też żydkowie, którzy największe geszefta prowadzą zwykle na podstawie podatku najmniejszego wymiaru. A więc z tego półtora miljona lwia część byłaby się dostała żydom, a zaś chrześcijanie musieliby chyba tę kwotę w podatkach pośrednich dopłacić rządowi, aby żydom ulga stać się mogła.

Taką wartość ma w rzeczywistości wniosek Plenera, i dlatego rzeczywiście błędne światełko „ulgi dla najbiedniejszych“, istotnie nie było więcej warte, niż tylko j e d n o d n i o w ą w i ę k s z o ś ć.

Ale skoro z tych powodów cieszyć się można, że wniosek ten taki los spotkał, to przecie zależy na tem bardzo, aby z komisji budżetowej jak najrychlej wrócił ten wniosek rozszerzony w postaci powszechnej a prawdziwej reformy podatkowej, niosącej ulgę klasom najbiedniejszym“.

Z KRAJU.

O niszczeniu lasów karpackich.

(Ciąg dalszy).

Alpy francuzkie podzielić możemy na dwie strefy wyraźne, a to według ilości dorocznego opadu atmosferycznego jakoteż hygrometrycznego stanu powietrza.

Strefa pierwsza pod względem meteorologicznym posiada przy zupełnym braku mgły powietrze przeważnie suche, odznacza się małą ilością deszczowych dni, zaś krótkotrwającemi lecz bardzo gwałtownemi burzami. Z roślin drzewnych znajdujemy prawie tylko limbę, kosodrzew i modrzew. W strefie drugiej a niższej przeważa znaczniejsza wilgoć powietrza, pochodząca z częstych a dłużej trwających deszczów i mgły. Z roślin drzewnych nie znajdujemy tu poprzednio wymienionych, lecz prawie wyłącznie jodłę. Do strefy pierwszej zaliczamy: la haute Provence (dolina rzeki Durance), le Comté de Nice i stoki wyższych części dolin sabaudzkich, podczas gdy Delfinat i niższa część Sabaudji całkowicie do drugiej strefy należą. Dzikość potoków górskich daje się uczuwać w całej swej mocy w strefie pierwszej, podczas gdy w strefie drugiej niebezpieczeństwa są znacznie mniejsze. Wyższa Prowancja jest ziemią klasyczną dzikich potoków górskich, a to z powodu swej gleby łatwo spłukalnej, swych szczytów i grzbietów spadzistych a nagich; okolica ta jakoby otrzymała przywilej wyniszczenia przez potoki.

A. Blanqui tak ją opisał w sprawozdaniu w r. 1846 paryzkiej Akademji umiejętności przedłożonem: „Niebo alpejskie w okolicach Barcelonett'y, de Digne i d'Embrun jest tak pogodne i czyste, że tygodniami nie znajdziesz tu chmurki lub mgły, za to posucha trapi w sposób podzwrotnikowy ogołoconą z roślin glebę. A gdy przy takim stanie nagle spadnie burza i nawałnica, wtedy ostatnie resztki lub świeżo zwietrzałe okruchy ziemi spływają pędem z wodą w dolinę, a to w postaci lawy błotnistej czarnej, czerwonej lub żółtej. W dodatku groźne te fale porywają w swym biegu ogromne kamienie, które tocząc się, podskakują do niesłychanych wysokości i wszystko druzgocą pod sobą“. Okolica taka oglądana z góry, przedstawia obraz zniszczenia śmierci. Niezliczona ilość warstw szutru i rumowiska o kilkumetrowej grubości pokrywa znaczne obszary, a podnosząc się niekiedy do szczytów najwyższych drzew, nawet najbiedniejszemu zarobnikowi cienia nadziei nie pozostawia.

Nie ma nic smutniejszego, jak owe stoki podarte rowami. O ile się one pogłębiają, o tyle podnosi się zawsze łożysko potoka, często do takiej wysokości, iż mosty i budowle znajdą się niżej brzegów a każdej chwili przez wodę zabrane być mogą. Taką jest fizjonomja tej okolicy w czasie pogody, a niepodobna opisać jej w czasie nagłej nawałnicy, albowiem obraz wylewu górskiego nie da się porównać z biegiem wysokiej wody w rzekach nizinnych.

Doliny górskie mają zwyczajnie tylko pastwiska i łąki i skąpą uprawę rolną u brzegów; lasów tam już mało, a nieszczęściem należą one do gmin; dochody z lasu równają się zeru, koszta dozoru są większe od całych dochodów gmin, a mieszkańcy są zapaleni do wyniszczenia wszelkiej własności wspólnej.

Szukano oddawna środków do zatrzymania dzikości potoków górskich i mnóstwo dotyczących projektów publikowano we Francji.

W Szwajcarji silono się nad temi robotami już od początku naszego wieku (1802) a gdzieniegdzie z skutkiem znakomitym, jak np. przy zabudowaniu potoku Linth. Lecz tam warunki klimatyczne, gleba i usposobienie publiczności dla sprawy były inne. Studja i projekty rozlicznych inżynierów miały na celu zmniejszyć dzikość potoków; żaden z nich nie myślał o zupełnem ich poskromieniu. W sprawozdaniach ogłaszanych jeszcze przed ukazaniem się dzieła Surell'a o potokach alpejskich (des Hautes-Alpes), pomijano milczeniem najważniejszą sprawę, to jest zalesienie kotliny źródłowej i niedopuszczenie dalszego zmywania gleby. Poprzestawano na badaniu rumowiska lub wstrzymywaniu dalszego prowadzenia tegoż i nowego rumowiska.

Dopiero po roztoczeniu nowych poglądów Surell'a, kilku inżynierów sklasyfikowało potoki na dwie kategorje: 1) takie, których gwałtowność poskromić się dała przez zalesienie, i 2) takie, u których brzegi ani zalesić ani zadarnić się nie dawały. Z dwóch tych rodzajów przydzielono do obrobienia pierwsze leśnikom, a drugie inżynierom.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KURJER LWOWSKI

* Towarzystwo dobroczynności we Lwowie pod wezwaniem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo postanowiło podnieść myśl dostarczenia tanich mieszkań dla najemników i czeladzi rzemieślniczej — myśl na zachodzie wcale nie nowa, u nas niestety zapomniana, gdyż jak powszechnie wiadomo, założone mniej więcej przed 30 laty w Mülhouse w Alzacji Towarzystwo, myśl tę w czyn zamieniło i to z jak najlepszym skutkiem. Według ostatniego spisu ludności, liczy Lwów osób żyjących z zarobku dziennego 10.147, osób żyjących ze służby 5434, prócz czeladzi rzemieślniczej, której będzie do 15.000 osób. Dotychczas mieszczą się liczne rodziny tej warstwy robotników i najemników u nas po zaułkach i piwnicach żydowskich dzielnic miasta, a gdy rodzice spędzając dzień za zarobkiem, tylko na noc do mieszkań przychodzą, ich biedne dzieci pozbawione już nietylko opieki, ale co gorzej powietrza i światła dziennego, wyrastają na blade i wychudłe skrofuliczne kaleki. Towarzystwo św. Wincentego á Paulo opiekuje się we Lwowie prawie od 40 lat ubogiemi rodzinami, wstydzącemi się żebrać. Członkowie czynni, odwiedzając te rodziny w ich mieszkaniach, mają wiele sposobności poznać smutne położenie klas pracujących. Oprócz dostarczania żywności w naturze, wpływa Towarzystwo na umoralnienie tam, gdzie nałóg lub pijaństwo jest przyczyną ubóstwa, a praca ta daje zwykle pocieszające wyniki. Oprócz tego zajmuje się Towarzystwo od długich już lat rozdawnictwem zupy rumfordzkiej w zimowych miesiącach. Na mocy tego długoletniego doświadczenia, przyszli członkowie do przekonania, że jedną z najnaglejszych potrzeb ubogiej ludności naszego miasta, jest potrzeba tanich, małych mieszkań Gdy dla braku funduszów, w własnym zakresie Towarzystwo nic zdziałać w tym kierunku nie może, zwróciło się więc do dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności, która już nieraz dała liczne dowody, jak ją dobro społeczeństwa i miasta naszego żywo obchodzi i przedłożyło w ogólnych zarysach projekt tego użytecznego dzieła. Oczywiście aby wielką myśl taką wykonać, trzeba znacznych bardzo funduszów, a nawet nie da się to odrazu przeprowadzić, należałoby więc rozpocząć od jednego przedmieścia, najliczniej przez ludność robotniczą zamieszkałego, n. p. od Grodeckiego i wystawić budynek, mieszczący kilkanaście lub kilkadziesiąt mieszkań o jednym pokoiku z kuchenką z osobnym wchodem, a wedle położenia i z małym ogródkiem koło mieszkania. Gdyby dyrekcja Kasy oszczędności zechciała się przychylić do projektu Towarzystwa i utworzyła fundusz na wzniesienie domów robotniczych we Lwowie, któreby oczywiście pozostały własnością Kasy oszczędności, lub przeniesione zostały na Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, natenczas Towarzystwo to zobowiązuje się przeprowadzić budowę, tudzież przyjąć zarząd i opiekę nad temi domami. Memorjał w tej sprawie, wygotowany przez radę miejscową Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, wręczyła osobna deputacja dyrektorowi, p. Zimie, z prośbą o gorące poparcie.

* Z powodu drożyzny dyrektor koleji Karola Ludwika p. Sladkowski, wystosował sam przedstawienie do gen. dyrekcji o uwzględnienie prośby urzędników kolejowych w sprawie przyznania dodatku drożyźnianego. P. Sladkowski, opierając się na wykazie cen targowych magistratu lwowskiego z ostatnich 10 lat, wykazał ogromną różnicę, bo 20 prct. pomiędzy cenami artykułów spożywczych z owych czasów, gdy płace dla urzędników koleji Karola Ludwika systemizowano, a dzisiejszym stanem. Następnie wykazał, że ceny o 20 prct. już podniesione przez tegoroczny nieurodzaj znowu o 25 prct się podniosły. Jeżeli dalej uwzględnimy, że materjał opałowy i czynsz w tym samym stosunku poszły w górę a w przeciągu krótkiego tego czasu dochody urzędników się nie zmieniły, to przyjdziemy do przekonania, że rozchody ich podniosły się blizko o 45 prc. Należy mieć nadzieję, iż posłowie polscy w Wiedniu żarliwie poprą tę sprawę.

KURJER PROWINCJONALNY

* Do *Kurjera Stan.* piszą. Następujący przedstawiony fakt niech posłuży kompetentnym władzom jako ilustracja panujących w Tyśmienicy stosunków autonomicznych: Uchwałą Rady gminnej z roku 1889 postanowiono prawomocnie dzierżawę propinacji na dalsze 3 lata, począwszy od stycznia r. 1893 wypuścić w drodze publicznej licytacji, mającej się odbyć na 6 miesięcy przed 1 stycznia 1893, najwięcej ofiarującemu. Ta prawomocna uchwała gminna, która dotąd żadną inną uchwałą nie została ani zniesioną, ani zmienioną, nie przeszkodziła p. burmistrzowi naszemu wydzierżawić propinację w Tyśmienicy na dalsze 3 lata począwszy od stycznia 1893 propinatorowi tutejszemu p. L już na dniu 17 z. m. bez rozpisania publicznej licytacji, pomimo, że sprawa wydzierżawienia propinacji nie była wcale na porządku dziennym owego posiedzenia z 17 z. m Wskutek tego postępowania poniosło miasto nawet dotkliwą szkodę, gdyż zamiast kwoty 8100 złr. rocznego czynszu dzierżawnego, ofiarowano i ofiarują inni kwotę 9 tysięcy złr rocznie. Postępowanie owe p. burmistrza wywołało w mieście ogromne wrażenie i gdy o tem całem zajściu dowiedział się p. Sawa, marszałek Rady powiatowej w Tłumaczu, zatelegrafował natychmiast do tutejszego burmistrza z poleceniem odstąpienia od owego kontraktu. Ale i to nie odniosło pożądanego skutku, gdyż — jak się dowiadujemy — ma się zasłaniać tem, że kontrakt już zawarto i podpisano.

* Ze Stanisławowa donoszą: Gospodarka żydowska górą. Znowu dwaj właściciele handlów a raczej dwa konsorcja handlowe miały szczęście zbankrutować I tak: Do handlu futer Chaima Gottfrieda w Stanisławowie, został na dniu 21 z. m. otwarty konkurs. Pasywa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złr. — Magazyn nowości „A la ville de Paris“, będący własnością S. Halperna, zgłosił w ubiegłym tygodniu niewypłacalność. — Dyrektor miejs. zakładu gazowego p. dr. Bronisław Lachowicz zrezygnował ze swej posady, wskutek czego uchwalił magistrat poruczyć zastępstwo inżynierowi Henrykowi Katzenellenbogenowi.

* *Gazeta Przemyska* pisze: Przywyczailiśmy się już do praktyki galicyjskiej nadawania handlarzom zajęczemi skórkami koncesyj na budowę kolei żelaznych, budowy gmachów rządowych szklarzom, a wa rowni i dróg fortecznych furmanom, lecz nie znany nam był fakt, aby żyd pełnił funkcje adlatusa inspektora okręgowego. Dopiero Przemyśl skreował taką posadę i nadał ją Djamantowi, (nauczycielowi prywatnej szkoły żydowskiej Gansa), który obdarzony nieograniczonem zaufaniem inspektora p. Sz., wchodzi do biura kiedy mu się podoba, rządzi się tam, jak szara gęś, a przy wyborach do ciał szkolnych agituje za swymi kandydatami, jak to miało miejsce podczas ostatniej konferencji okręgowej. Szkolny żyd nie długo jednak, jak się nam zdaje, pozostanie na stanowisku adlatusa inspektora, bo dochodzą nas wieści o dyscyplinarce, o czem później.

* Groźny pożar powstał w piątek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w Staromieściu pod Rzeszowem Spaliły się kierat i stodoła wraz ze znajdującym się w niej zbiorem zboża Straty obliczają około 15 000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma. Że pożar nie przybrał większych rozmiarów, należy przypisać energicznemu ratunkowi tamtejszych włościan, oraz pomocy straży ogniowej z Rzeszowa, która dzielnie się spisała.

† W gminie Brzeżany pod Ropczycami mieszkał od kilkunastu lat Medard Scheina, żołnierz z 1863 roku, gospodarujący na kilkudziesięciu morgach gruntu. Był on apostołem oświaty i polskości wśród ludu, z którym żył i w którym widział lepszą przyszłość Ojczyzny. Założył w Brzezinach „Kółko rolnicze“ i kierował niem do ostatnich chwil życia. Przed kilku tygodniami Scheina umarł. Cała gmina zapłakała nad grobem swego przyjaciela i opiekuna Na najbliższem posiedzeniu „Kółka rolniczego“ uchwalili członkowie tegoż postawić z dobrowolnych datków, jakie między sobą zbiorą, pomnik ś. p. Scheinie za to, że — jak wyraźnie w uchwale podniesiono — brał udział w powstaniu narodowem, które miało na celu usamowolnienie włościan w Królestwie Polskiem.

* Z Tarnopola donoszą: W procesie Weiser-Baworowski zapadł 30 listopada wyrok sądu przysięgłych, którym zadano trzy pytania, odnoszące się do zarzuconych przez prokuratorję trzech faktów sprzeniewierzenia lub kradzieży, od czwartego bowiem zarzutu odstąpiła prokuratorja sama w ostatecznych swoich wywodach. Przysięgli orzekli, że oskarżony Weiser nie jest winny żadnej zbrodni. Podobnież uwolniony został współoskarżony Brumberger. Rozprawa trwała od 18 września, t. j. 73 dni. Ostateczne wywody zajęły 4 dni. Biednym przysięgłym, którzy przez tak długi czas oderwani od domów, rodzin i pracy, wytrzymali ciężki termin, aby w drodze karnej rozstrzygać cywilne pretensje hr. Władysława Baworowskiego do Hirsza Weisera, przyznało ministerstwo w ostatniej chwili djety po 1 złr. dziennie. Przynajmniej częściowo więc zostali wynagrodzeni za poniesione koszta utrzymania swego w Tarnopolu. Weiser uwolniony od ciężkich zarzutów, musi jednak odsiedzieć 4 dni kozy, na którą w drodze dyscyplinarnej został w połowie rozprawy skazany.

* W Czerniowcach aresztowano radcę dworu p. Trzcienieckiego, byłego naczelnika dyrekcji skarbowej w Czerniowcach. W sobotę o godzinie 2 po południu otrzymał on wezwanie do sędziego śledczego w w sprawie malwersacyj cłowych odkrytych na Bukowinie i po przesłuchaniu sędzia zatrzymał go w więzieniu. W mieszkaniu uwięzionego odbyto rewizję. Fakt ten wywołał w Czerniowcach wielką sensację, gdyż p. Trzcieniecki zajmował jedno z pierwszorzędnych stanowisk w hierarchji urzędniczej i cieszył się powszechnym szacunkiem.

* Dzięki maszyniście podróżni, jadący 30 listopada wieczorem koleją Czerniowiecką do Lwowa, uniknęli katastrofy koło stacji w Bóbrce. Wskutek omyłki, pociąg osobowy zajechał na tor, na którym już stał pociąg towarowy, przeznaczony do jazdy w przeciwną stronę. Kierownik lokomotywy dostrzegłszy niebezpieczeństwo, w ostatniej sekundzie zdołał powstrzymać pociąg osobowy i uniknął tym sposobem fatalnego zetknięcia się obu lokomotyw i pociągów.

* Dobra Dźwiniacz górny, w powiecie turczańskim położone (4000 morgów), należące do Henryka hr. Prendowskiego, przeszły na własność Nikodema hr. Potockiego.

KURJER DJECEZJALNY.

* W archidjecezji lwowskiej: konkurs na Barysz rozpisany do 15-go stycznia 1892.— Przeniesieni zostali: ks. St. Juszczak z Janowa do Buszcza, ks. A. Dąbrowski do Kobyłowłok, ks. L. Scherff na administratora do Barysza i O. L. Szul z zakonu OO. Bernardynów zamianowany wikarjuszem w Brzeżanach. W djecezji przemyskiej: Ks. A. Wyżykowski, prob. Rudniku, otrzymał usum R. et M. Ks. Antoni Koleński, prob. w Rymanowie, mianowany dziekanem rymanowskim. Ks. W. Owoc, przeniesiony z Jasionowa do Wesołej. Ks. St. Nowak otrzymał 15 listopada prezbyterat.

KURJER POCZTOWY.

Dyrekcja poczt wydała następujące obwieszczenie.

Po myśli rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 21 listopada 1891 l. 53530 mogą być przyjmowane we wszystkich c. k. urzędach pocztowych posyłki do Konstantynopola i Saloniki w celu przewozu tychże przez Zemlin, a ztamtąd kowencjonalnemi pociągami koleji bałkańskiej.

Dla tych posyłek postanowiono następujące warunki: I. Waga pojedynczej posyłki nie może przekraczać 20 klgr. wartość zaś 500 złr., przyczem się zanważa, że przedmioty sztuki i starożytności tylko bez podania wartości posyłać można. — Powziątki i doręczanie ekspresem są wykluczone II. Posyłki mają być opakowane i opieczętowane odpowiednio do istniejących dla posyłek frachtowych przepisów, mają być dalej zaopatrzone dokładnym adresem przy dołączeniu zwykłego adresu posyłkowego, tudzież dwóch deklaracji cłowych, a w razie potrzeby i deklaracji statystycznej. — Na posyłce i adresie posyłkowym, których adresy zupełnie zgadzać się muszą, powinien nadawca nad adresem w formie w oko wpadającej uczynić atramentem notatkę „Messagerie via Zimony gare“. — Przedmioty tłuszcz wydzielające muszą być opakowane w pergamin lub mocny karton, a nadto w drewniane, blachą wykładane naczynia.

III. Wykluczone od transportu są następujące posyłki: 1) Wszystkie przedmioty, które w Austrji od transportu są wykluczone; 2) Przedmioty, które po myśli §. 48 regulaminu ruchu dla bezpośredniego połączenia z kolejami bałkańskiemi od transportu na tych kolejach są wykluczone (np. gazety treści politycznej, kapsle, próżne lub napełnione patrony, wszelka inna municja, cyndry bezpieczeństwa, broń palna, etc. 3) Przedmioty sztuki i starożytności z deklarowaną wartością. 4) Listy i inne doniesienia pisemne z wyjątkiem pojedynczych faktur. 5) Gotówka, papiery wartościowe, ozdoby i precjoza. 6) Żyjące zwierzęta. 7) Prędkiemu zepsuciu lub stłuczeniu podlegające przedmioty. 8) Przedmioty tłuste, których opakowanie nieodpowiada wymogom pod II wyłuszczonym. 9) Paczki, które nadawca wyraźnie jako „colis postaux“ oznaczy. 10) Posyłki za powziątkiem i ekspresowce. 11) Przedmioty których przywóz do Turcji jest wykluczony — (wedle taryfy dla Turcji). (D. n.).

Z ARMJI.

* Emerytowany kapitan Franciszek Tesarz otrzymał charakter majora ad honores. Intendent 11 korpusu Alojzy Heller przeniesiony w stan spoczynku. Kadetem został szeregowiec 20 pp. Wł. Glazor przy 28 pp. Podporucznik ks Franciszek Auersperg z 6 p. drag. do 1 p. art. Weterynarz Józef Klaus z 1 p. furgonów przeniesiony do stadnin w Drohowyżu. Do stanu czynnego przeniesiony został akcesista aptekarski w rezerwie Stanisław Schneider, z przeznaczeniem do apteki garnizonowej we Wiedniu. Do rezerwy przeniesiony został dr. Herskowits z 16 p. huzarów do szpitala garnizonowego w Przemyślu. Urlop jednoroczny otrzymał kapitan 75 pp. Gustaw Maily, a sześciomiesięczny podporucznik 16 p. huzarów Tomasz Péchy. W stan spoczynku przeniesieni zostali kapitan Walenty Zajączkowski 55 pp. i Jakób Sommer, starszy weterynarz stadnin w Drohowyżu. Stopień wojskowy złożyć pozwolono podpor. w rezerwie Aleks. Czajkowskiemu z 30 pp.

NOMINACJE.

* Minister skarbu zamianował kontrolerów głównych urzędów podatkowych: Kornela Zaroffego i Emanuela Simona, tudzież poborców podatkowych: Rajmunda Sienickiego, Antoniego Gałuszkę, Stefana Długosza, Józefa Medyńskiego, Jana Pleszowskiego i Wiktora Rosenfelda, poborcami głównych urzędów podatkowych w VIII klasie rangi; zaś poborców podatkowych: Roberta Filipka, Jana Waligórskiego, Henryka Kulińskiego, Franciszka Sikorę, Karola Burdowicza, Henryka Michalego, Wilhelma Piernikarskiego, Karola Jakubowskiego i Henryka Kudelkę, kontrolerami głównych urzędów podatkowych w IX klasie rangi.

* Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Rudolfa Schaneka, Karola Gerstmanna, Władysława Kirchnera, Józefa Schumachera, Władysława Wahna, Józefa Knzię, Bronisława Kikiewicza, Emila Garczyńskiego, Władysława Stokłosińskiego, Aleksandra Drozdowskiego, Jana Wawrowskiego; Jarosława Radeckiego, Edmunda Gazdę, Antoniego Fiedlera, Józefa Utschika, Jana Latoszyńskiego, Franciszka Filara, Ferdynanda Seegina, Stanisława Świąteckiego, Józefa Niedzielskiego, Romana Sowińskiego, Jana Ciećkiewicza, Marka Ossetzkiego, Jana Hommego, Mieczysława Czaykowskiego, Franciszka Poźniaka, Mieczysława Mojseowicza, Macieja Berezowskiego, Franciszka Gnaedingera, Józefa Reaubonrga, Karola Wałka, Juljana Cipsera, Władysława Bochyńskiego, Antoniego Bourdona, Juljusza Mosera, Jana Stafińskiego, Seweryna Paszkiewicza, Józefa Dallingera, Edwina Dobrowolskiego, Wilhelma Zajączkowskiego i Mieczysława Fabiańskiego kontrolerami podatkowymi w X klasie rangi.

Z Kongresówki.

Warszawa 1 grudnia.

Na wniosek pana Tymoteusza Łuniewskiego, członka Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, toż Towarzystwo zajęło się zebraniem dat statystycznych, tyczących się zbioru żyta i kartofli, stanowiących prawie wyłączne pożywienie naszego ludu.

Liczba danych, nadeszłych z kraju na zapytanie Towarzystwa, przeszła wszelkie oczekiwania.

Wiadomości z 1000 gmin, rozrzuconych po wszystkich częściach Królestwa Polskiego, dają już obraz położenia bardzo wyraźny i pozwalają przedstawić sobie już sytuację i zarazem horoskop wyżywienia ludności, aż do przyszłych zbiorów.

Położenie przedstawia się wcale nie wesoło i w porównaniu z normalnemi zbiorami, oznaczonemi liczbą 100, to kraj wyprodukował w tym roku ogółem 66% żyta, 40% kartofli, sadzonych przez włościan i 55% kartofli sadzonych przez dwory. Wyrażając te stosunki w korcach i odtrącając z nich zasiew żyta, oraz wywóz obydwóch produktów za granicę, jak również ilość kartofli niezbędnie potrzebną dla gorzelni, na wykarmienie inwentarza i sadzenie, okazuje się, że całkowity zbiór, pozostały w kraju, wynosi żyta 6 miljonów i kartofli 14 i pół miljonów korcy.

Część ludności miejskiej, wiejskiej i fabrycznej, używającej nietylko roślinnego, ale i mięsnego pożywienia, wynosi w Królestwie 2,200.000 głów. Na każdą z nich wypada przecięciowo rocznie żyta 167 funtów, kartofli 585 funtów, co wyniesie żyta 1,583.000 korcy i kartofli 4,596.000 korcy.

Reszta ludności używa pokarmów mięsnych w wyjątkowych tylko okolicznościach i w ilości nader szczupłej, a żywi się wyłącznie kartoflami, kluskami i chlebem. Na ludność wiejską, posiadającą więcej, niż 3 morgi gruntu i wynoszącą ogólną cyfrę 3,600.000 osób, potrzeba żyta 4,450.000 korcy i kartofli 13,371.000 korcy.

Już przeto te dwie klasy ludności spożyją cały zapas i jeszcze brakuje 3 i pół miljona korcy kartofli.

Pozostaje trzecia klasa ludności bezrolna i małorolna, dla której w kraju nie ma jednego ziarnka żyta i jednego kartofla. Dla normalnego jej wyżywienia potrzeba żyta 2,562.000 korcy i kartofli przeszło 9 miljonów korcy.

Rachunki te nie przedstawiają żadnej wątpliwości, gdyż oparte są na danych najpewniejszych, pochodzących ze źródła urzędowego, zebranych nietylko przez władze powiatowe, ale i przez centralny warszawski komitet statystyczny, a także opiniją dwustu kilkudziesięciu rolników najświatlejszych w kraju i zdaniem rzeczoznawców, badających stosunki do gruntu.

Według przekonania osób kompetentnych, norma pożywienia przytoczona powyżej jest minimalną i stoi daleko niżej od wszelkiej normy w innych krajach. Jeżeli więc nie zostaną przedsięwzięte środki zaradcze, to przeszło półtora miljona ludności bezrolnej, ulegnie klęsce głodowej. Jako środek zaradczy potrzeba urządzić magazyny w punktach najbardziej głodem zagrożonych i zająć się sprowadzeniem kukurydzy z Ameryki, produktu taniego i który kolosalnie się obrodził w Ameryce. Przytem muszą wejść w życie komitety ratunkowe, złożone z poważnych osobistości. Cena kukurydzy musi być ściśle oznaczoną i sprzedawaną li tylko po cenie kosztu. Bezpłatne rozdawanie żywności ma być zniesionem, gdyż z praktyki przekonano się, że oddziaływa na lud szkodliwie, wpajając weń przekonanie, iż można żyć bez pracy. Li tylko chorzy i nieudolni, będą mogli korzystać z ofiarności.

Jednakże program ten tylko jeden rząd może do skutku przyprowadzić. Zabronienie wywozu kartofli i obniżenie taryfy na kolejach, prowadzących do Królestwa, jest już pierwszym krokiem, ale to jeszcze nie wystarcza. Muszą być zaprowadzone komitety ratunkowe i założone magazyny. Prawo zbierania składek i zarządzenie robót publicznych przy współudziale ludności miejscowej, są także ważnemi czynnikami, mogącemi zmniejszyć katastrofę.

Wogóle położenie jest groźnem, ale nie nierozpaczliwem i jeżeli rząd ze swojej strony zechce poprzeć usiłowania prywatnych i wyznaczy pewną kwotę ze skarbu, to będzie można zażegnać klęskę głodową.

Pośpiech i energja w działaniu zmniejszą także i wydatki pieniężne, ale akcja musi być natychmiast rozpoczętą, bo głód nie czeka i opóźnienie wpłynąć może szkodliwie na cały jej przebieg.

Z różnych sfer i stron.

NOWY NAUCZYCIEL.

Szkic z natury.

Przez

JANA ZDORĘ.

(Ciąg dalszy).

Częstokroć, gdy Iwan Siemionowicz był w różowo-„oczyszczonym“ humorze, co zdarzało się nieraz — sam śmiał się na całe gardło z naszych psot. Pamiętam raz napakowaliśmy mu do kieszeni jego olbrzymich, czarnych baranów, w których zwykle chodził w zimie, obrzynków z rzepy, skorup z jaj i łupin z orzechów. Iwan Siemionowicz nie domyślając się figla, wyszedł najspokojniej z całym tym prowjantem na ulicę i tu dopiero, sięgając po chustkę do kieszeni, spostrzegł psotę. Przystanął wówczas na środku Rynku i nie zwracając uwagi na przechodniów, z całą dobrodusznością i właściwą mu flegmą zaczął po kolei wyciągać wszystkie owe obrzynki i skrawki.

— A maszenniki!*) Cha, cha! — śmiał się rubasznie za każdem wyciągnięciem jakiej „nowości.“ — Ot, tobie! Orzechi! Cha, cha, chaa!...

Niemądre to były zabawy — dziś mnie one rażą, ale czegóż się można było spodziewać po kilkunastoletnich malcach? Sam nauczyciel rozumiał to zapewne i dlatego może pobłażał. Był to zresztą oryginał i dziwak niepospolity, coś w rodzaju dawnych *bakalarusów* wiejskich, gbur i prostak, ale ostatecznie człeczysko niezłe. Sposób jego życia odznaczał się taką samą ekscentrycznością, jak jego stosunek do nas. Iwan Siemionowicz stał finansowo wcale dobrze, pobierał pensję bardzo przyzwoitą, a żył pod psem, odmawiając sobie wszelkich przyjemności, z rzadkim wyjątkiem „oczyszczonej“ lub rumu do „czaju,“ który lubił bardzo. Bezżenny, samotny, nie utrzymywał stosunków z nikim, żyjąc wśród ludnego miasta, jakby na puszczy. Czynił to przez obrzydliwe skąpstwo, w obawie, aby, broń Boże, nie zaprosił się kto do niego na herbatę.

Marzeniem jego było — jak sam zaręczał — powrócić jak najprędzej nad „czudiesną“ Wołgę, do której tęsknił, tam kupić sobie kawał ziemi, posiąść krasną żonkę i dzieci hołubić. Kraj nasz uważał dla siebie za rodzaj wygnania; dla niego świat rozpoczynał się dopiero w Rosji. Błaha wzmianka o starożytnej „matuszce-Moskwie“ rozpogadzała mu oblicze w chwilach największego nawet gniewu, a już wspomnienie ulubionej Wołgi wprawiało go w stan jakiejś dzikiej i śmiesznie się objawiającej ekstazy.

Ciekawy był to człowiek Mieszkał nędznie i licho w jednym pokoiku w podwórzu, gdzie i ja mieszkałem; sam sobie często nosił w dzbanku wodę ze studni i przy pomocy stróżki preparował takie jakieś wonne potrawy, że nam wszystkim nosy puchły! W izdebce pod schodami, ciasnej i dusznej, którą zajmował, bieda i obrzydliwe skąpstwo wyglądały z każdego kąta.

Jedynym „luksusowym“ i wspaniałym rzeczywiście sprzętem był olbrzymi, na stole pod oknem stojący, prawdziwy tulski samowar. Błyszczący zawsze i wspaniały, wyglądał jak generał-lejtnant rosyjski o szerokim karku i rozrosłych barkach. Iwan Siemionowicz otaczał go czcią niekłamaną, czyścił ciągle, polerował i uśmiechał się doń, jak ojciec do ukochanego dziecięcia. A mosiężny olbrzym, do którego wlewano podobno całe wiadro wody, wywzajemniał się swemu panu jak mógł i na pieszczoty odpowiadał tajemniczem bulgotaniem

Kipiał i warczał przez cały wieczór, jak owe sławne na północy geizery.

Czasem, niby kochanka, gdy wśród pieszczot usypia, przycichł na chwilę, lecz wnet się budził z drzemki, zrywał jak apokaliptyczny rumak, — i znowu bulgotał dalej rozkosznie, tajemniczo...

Tymczasem Iwan Siemionowicz pił herbatę z rumem, szklankę po szklance, chodził po pokoju i coraz czerwieńszy na obliczu śpiewał to pieśni rosyjskie, to małoruskie — a zawsze na tę samą jakąś żałosną, dziką i przejmującą nutę.

I im mniej było rumu w butelce, tem pieśń stawała się dziksza i smutniejszą, a czerwieńszym śpiewak.

Nieraz w noc piękną i cichą długo siedziałem w oknie, przysłuchując się tym dziwnym melodjom... I zdało mi się, że jestem na bujnym stepie, gdzieś u porohów dnieprowych i słucham, jak sicz zaporożska, paląc lulki przy ognisku, pieje sławne swoje dumy i szumki.

Jedną z tych dziwnych pieśni pamiętam:

Ej, kumoszka, hołuboszka
Zwaryt'meni sundaczka,
Szczoby buła juszczka!
I-i-i-i juszeczka i petruszeczka!
Kumo luba, kumo miła,
Kumo duszeczka-a-a-a!..

Tak to arcypięknie żył sobie w odosobnieniu Iwan Siemionowicz, pijąc co wieczór herbatę z rumem i śpiewając dumy o Wołdze — gdy w gimnazjum wybuchła pewna bardzo przykra sprawa, której ofiarą miało paść kilku uczniów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Rozbójnicy.

ČESKA MATICE.

Wyraz czeski „matice“ oznacza matkę. Nazwę tę przyswoiły sobie liczne towarzystwa, wydające dobre i tanie książki. Najstarszym podobnym zakładem jest „Ceska Matice“, wydająca książki naukowe, która już przeszło 60 lat pracuje z błogosławionym skutkiem dla oświaty czeskiego narodu. Gdyby nie owa „Macierz“, nie byłaby większa część dzieł naukowych czeskich wyszła na widok publiczny Obecnie istnieje w Czechach i na Morawie kilkanaście podobnych stowarzyszeń. „Matice lidu“ (macierz ludowa) wydaje popularne dzieła ludowe; za cenę 1 zlr. dostarcza swym członkom rocznie cztery dobre książki. Dla księży istnieje Towarzystwo św. Prokopa, mają też podobne zakłady czescy rolnicy, muzycy i inne zawody. Towarzystwo „Libusza“ szerzy książki beletrystyczne. W duchu religijno katolickim działają: Dziedzictwo Świętojańskie w Pradze i Dziedzictwo śś. Cyryla i Metodego w Bernie, które rozszerzyły razem przeszło miljon pożytecznych wydawnictw. Na szczególną uwagę zasługuje „Dedictvi Malickych“ (Dziedzictwo maluczkich t. j. dzieci), istniejące już 35 lat w Kralowym Hradcu. Towarzystwo to liczy obecnie 44.300 członków, a wydaje bardzo piękne dziełka dla młodzieży i dzieci, po większej części z kolorowemi obrazkami.

Owe „Matice“ i „Dziedzictwa“ wyjaśniają nam po części przyczynę, że narodowa oświata w Czechach stanowi istotną potęgę. Liczba Czechów nie wynosi wiele co więcej nad 5 miljonów, a nas Polaków jest przeszło 14 miljonów.

Wspomnieć też wypada o instytucji „Matice skolska“, która zakłada czeskie szkoły w tych okolicach, gdzie mają Niemcy przewagę. „Macierz szkolna“ ma rocznie około pół miljona zlr. dochodu. Olbrzymia zaiste kwota, świadcząca wymownie o ofiarności czeskiego narodu na rzecz oświaty. I „Macierz szkolna“ wydała obrazkową książkę pod tytułem: „Naszym dzieciom“.

Rzucamy tu myśl, aby zechciał kto z naszych rodaków napisać obszerniejszą wiadomość o czeskich Towarzystwach, wydających książki. Taka praca byłaby nader ciekawą i pouczającą

JAN TATARKIEWICZ.

(Wspomnienie pośmiertne).

Zmarł w Warszawie dnia 2 b. m. artysta niepospolitej miary, zapobiegliwy, zdolny i energiczny reżyser teatru „Rozmaitości“ — Jan Tatarkiewicz. Wiadomość o śmierci jego zasmuciła głęboko wszystkich miłośników teatru; zgon tego artysty utworzył wielką szczerbę w szeregu pracowników sceny ojczystej; o zastąpieniu Tatarkiewicza mowy być nie może w obecnych warunkach, bo pomiędzy aktorami polskimi nie ma dziś indywidualności artystycznej, któraby mogła opróżnione zająć stanowisko.

Jan Tatarkiewicz urodził się 28 września 1843 roku. Skończył gimnazjum realne, kierując się na rolnika, ale wbrew woli ojca, wstąpił do szkoły dramatycznej. Około 1859 roku zaangażowany do Krakowa przez Pfeifra, grywał z początku role podrzędne dla oswojenia się ze sceną. W większej roli po raz pierwszy wystąpił jako Rizzio. Wkrótce potem zachorował, porzucił teatr na dwa lata i wstąpił na aplikację do magistratu warszawskiego W d. 13 stycznia 1866 roku debjutował w roli Franka, w komedji ze śpiewami, p. t.: „Fortepian Berty“. Po wielu latach, ta sama rola w interpretacji artysty wywierała zawsze silne wrażenie. Krytyka powitała pierwszy występ nadzwyczaj przychylnie — publiczność otoczyła artystę sympatją i względami, które mu towarzyszyły aż do końca. Talent ś. p Tatarkiewicza ogarniał szerokie horyzonty sztuki, wznosił się od lekkich ról amanta do dramatycznych wysoce postaci, które artysta odtwarzał z niepospolitą siłą. Cała działalność zmarłego wywarła wpływ niemały na rozwój pierwszej sceny polskiej, a imię Tatarkiewicza w historji teatru naszego ma zapisaną swoją oddzielną kartę.

Ile ten artysta stworzył postaci w ciągu dwudziestokilkoletniej pracy na scenie — trudno wyliczyć; nadmienić trzeba, iż każda figura, wcielona przezeń była pojęta doskonale, wykończona po mistrzowsku, drgająca życiem i prawdą.

Jako reżyser, zostawił niezatarte ślady swej działalności Pod jego kierunkiem rozwinął się niejeden talent dramatyczny i wzbogacił się bardzo repertuar. Można śmiało powiedzieć, że rozkwit teatru „Rozmaitości“ Tatarkiewiczowi zawdzięczać należy

Przed tygodniem bawił ś. p. Tatarkiewicz w Krakowie, gdzie się nabawił influenzy. Po powrocie do Warszawy artysta zachorował ponownie i już się więcej z łoża nie podniósł.

Nad świeżą mogiłą zgasłego artysty wszyscy ci, którym dobro sceny polskiej leży na sercu, stoją dziś smutni wobec niepowetowanej dla sztuki straty.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Goniec Wielkopolski* przedrukowuje umieszczony w naszem piśmie artykuł p. Kazimierza Bartoszewicza, o książce JE. Pawła Popiela.

△ Nakładem Wydziału krajowego (kraj. komisji przemysłowej) wyszły dwa pierwsze zeszyty publikacji: „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce“ opracowanej przez prof. Sławomira Odrzywolskiego.

△ Z dniem 1 stycznia 1892 będzie wychodził nowy dwutygodnik pod tytułem: *Organ c. k. straży skarbowych*, wydawany przez p. Zdzisława Przybylskiego, wydawcę podręczników dla straży skarbowych. Pan Przybylski zachęcony został do wydawnictwa przez oddziały straży skarbowych, które zaprzestały prenumerowania wrogiego polskości pisma *Zöllämter & Finanzwache Zeitung*. Znana ofiarność i poczucie narodowe strażników skarbowych, dają wszelką rękojmię, że fachowe to wydawnictwo będzie miało powodzenie. W swoim czasie podnosiliśmy sprawę wrogiego polskości pisma *Zoll. und Finanzwache Ztg.* nowy organ jest najlepszem antidotum na germańskie enuncjacje.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI

* W teatrze poznańskim przedstawiono z powodzeniem trzyaktową komedję Abrahamowicza i Zielińskiego pod tyt: „Dobry numer“.

* P. Ignacy Niemojewski z Dzierznicy ogłasza w *Dzienniku Pozn.*, że mylne jest doniesienie *Czasu* o sprzedaży wymienionej wioski na rzecz komisji kolonizacyjnej.

* Niejaki Juan Demetrio Fuente, emisarjusz ewangelików hiszpańskich, bawił w tych dniach w Gnieźnie, gdzie wygłosił odczyt o ucisku, jaki rzekomo znoszą ewangelicy w Hiszpanji P Fuente, urodził się z rodziców katolickich.

* *Posener Ztg.* wielce się martwi z powodu, że na Warmji istnieje już 56 polskich czytelni ludowych.

KURJER GDAŃSKI.

* W Brzeźnie założył ks. prob Sucharski z Borszczowa polskie katolickie Towarzystwo ludowe.

* W powiecie puckim mieszka 19.312 katolików, a 4.032 protestantów, a wszystkie urzędy zajmują protestanci. Nawet na 13 wójtów niemasz ani jednego katolika. Śliczne uprawnienie wyznań!

KURJER WARSZAWSKI

* W salonie artystycznym na Nowym-Świecie, została otwarta wystawa szkiców. Wszyscy malarze tutejsi wzięli w niej udział i wystawa bardzo dodatnio się reprezentuje.

* Sąd okręgowy skazał urzędnika magistratu Mieszczańskiego, na trzy dni aresztu na odwachu, za wydanie fałszywego świadectwa szkolnego.

* Liczba dorożek w Warszawie jednokonnych i dwukonnych, wynosi obecnie 1560

KURJER WILEŃSKI.

* O przejeździe cara przez Litwę donoszą do *Dzien Poznańskiego* co następuje: W czasie ostatniej podróży rodziny carskiej do Krymu, oprócz wojsk stanowiących jak zwykle straż ochronną przy linji dróg żelaznych, spędzono też u nas i chłopów, drugi szereg stanowiących, a obowiązanych tak jak i żołnierze, stać co kilkadziesiąt kroków plecami do toru kolejowego. Oczekiwali oni, oderwani od swych zajęć, około dni 10 na przejazd cara. Zdarzyło się, że jeden kolonista z gub. kowieńskiej, posiadający gospodarstwo niedaleko stacji drogi żelaznej libawsko kowieńskiej, wyrzekł do chłopów narzekających na długą stójkę: „Oj, męczy on ludzi! gdyby go tak wysadzili w powietrze! dość byłoby baryłeczki prochu“ — chłopi wnet denuncjowali kolonistę. Wszczął się popłoch. Otoczono jego chatę i poddano najściślejszej rewizji. Naturalnie nic podejrzanego nie znaleziono, lecz kolonista zgrzeszył językiem i za to ciężką poniósł pokutę. Całą jego rodzinę aresztowano i wywieziono w odległe gubernje. W czasie spodziewanego przejazdu cara, nikt ze zwykłych śmiertelników nie miał prawa zbliżać się do plantu kolejowego. Żołnierze uśmiercili dwóch śmiałków, którzy nie rozumiejąc o co rzecz idzie, przedostać się, pomimo straży, przez tor kolojowy chcieli. Pasażerów bez ceremonji wyrzucano z dworców, a urzędnicy kolejowi tylko zaopatrzeni w karty, świadczące o ich lojalności, mogli się ukazywać na peronach dworców. Niedaleko Bobrujska nadbiegł na stację pociąg pasażerski, dążący w kierunku Mińska, właśnie w chwili, gdy odebrano depeszę o zbliżaniu się pociągu carskiego. Nikt bowiem nie wie dnia i godziny, w którym ów pociąg ma przechodzić. Co zrobić z pociągiem pasażerskim? Kwestja wkrótce rozstrzygniętą została. Zamknięto wszystkich pasażerów w wagonach Wyprowadzono pociąg w czyste pole i tam, odczepiwszy lokomotywę, która wróciła na stację, pozostawiono uwięzionych w wagonach podróżnych, którzy przesiedzieli tak w polu około 10 godzin.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pięć gwoździ w głowę wbił sobie w Wiedniu 72-letni starzec, niejaki Keller, w celu pozbawienia się życia. W dniu wypadku, wnuczka starego przyszła do mieszkania w godzinach porannych, i znalazła dziadka leżącego na łóżku, z głową nakrytą paltotem. Dziewczyna podniosła palto i ujrzała, iż cała poduszka krwią jest zbroczona Przywołano lekarza, który skonstatował, iż w czaszce starca tkwi pięć długich, parucalowych gwoździ. Tylko łebki żelaztwa widniały pomiędzy siwemi włosami. Na zapytanie Keller odpowiedział, że wbił sobie gwoździe w głowę w zamiarze samobójczym, znękany już jest bowiem chorobą i nędzą. Zarządzono przewiezienie niedoszłego samobójcy do szpitala, stary jednak wstał o własnych siłach, w towarzystwie wnuczki wsiadł do tramwaju, który go dowiózł szczęśliwie do ambulatorjum jednego z chirurgów. Tu wyjęto cztery gwoździe z czaszki, piąty zaś pozostawiono jeszcze na czas jakiś, gdyż zajdzie potrzeba rozpiłowania czaszki z powodu, iż przy wbijaniu jeden z gwoździ zakrzywił się mocno. Stan Kellera jest groźny, nie bez nadziei jednak ratunku. Znieczulenie na ból objaśniają lekarze cząstkowym paraliżem mózgu.

* W sierpniu zeszłego roku zmarł hr. Jerzy Waldstein, zięć ks. Metternichów, którego śmierć wywołała wiele rozgłosu, albowiem hrabia zapisał cały swój majątek miastu Wiedniowi, 400,000 złr. przeznaczył oficjalistom, a matkę i najbliższych krewnych w testamencie zupełnie pominął. Miasto Wiedeń zapisu nie przyjęło, obecnie zaś rodzina w drodze procesu chce obalić zapis na rzecz oficjalistów, utrzymując, że zmarły nie był przy zdrowych zmysłach w chwili czynienia testamentu.

* Zwłoki małżonków Jana i Marji Domladisz z Krainy, w wieku około lat 50, znaleziono tu na ławicy piaskowej na Dunaju, dokąd je widocznie woda wyrzuciła Przy Domladiszu znajdował się list, w którym pisze, iż trzy jego siostry, osoby zamożne nie chciały go wspomódz w ostatniej nędzy niczem a niczem, co im jednak przebacza. Domladisz handlował drzewem, nie mógł się jednak wydźwignąć z nędzy, która też była powodem samobójstwa jego i żony.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Dwaj uczniowie klasy czwartej gimnazjum w Neusohl na Węgrzech, pojedynkowali się w tych dniach na pistolety o córkę jednego z profesorów. Przeciwnicy i bogdanka nie skończyli jeszcze 14-tej wiosny życia. Walka obeszła się bez krwi rozlewu. Gdy wieść o tem doszła do wiadomości władzy szkolnej obaj wrogowie i sekundanci zostali wydaleni z gimnazjum.

* Donoszą tu z Temeszwaru: Przed trzema miesiącami w gminie Saagh znaleziono zwłoki samobójcy, rzemieślnika z Temeszwaru. Zaniesiono je do kostnicy i tam złożono. Kiedy obecnie żona chciała na grobie męża krzyż postawić, okazało się, że grobu nie ma wcale, albowiem zwłoki samobójcy trzy miesiące leżą w kostnicy. Wdrożono surowe śledztwo.

KURJER PARYSKI.

* Ciekawy wypadek zdarzył się jednemu z Polaków, panu S. S., szambelanowi dworu rosyjskiego. Na granicy francuzkiej w Jeumont po okazaniu paszportu doznał niezwykłych grzeczności. Po przybyciu do Paryża, powitano go na dworcu ostentacyjnie. Nazajutrz w gazetach pojawiła się wiadomość, że książe S. S. szambelan cesarski przybył do Paryża, celem zamówienia apartamentów dla dworu. Pan S. S. udał się natychmiast do redakcji dziennika *Le Soir* z zapytaniem, zkąd zaczerpnęli ten artykuł. Odpowiedziano mu, że biuro prasy otrzymało ją z Jeumont. W ambasadzie rosyjskiej objaśniono go, aby na podobne sensacyjne wieści, nie zwracał żadnej uwagi. Tytuł dworski pana S. zamieszczony w paszporcie, był źródłem pogłoski, na mocy której korespondent w bujnej swojej fantazji, ze spokojnego szlachcica, przybyłego do Paryża we własnych interesach, zrobił osobę urzędową, wysłaną w ważnej misji.

KURJER PETERSBURSKI.

* W Samarze jakiś nieznany dobrodziej wszedł do sklepu z żywnością i zakupiwszy wszystek towar, począł go rozdawać. W mgnieniu oka zebrała się gromada ludzi, która o mały włos nie rzuciła się na dobrodzieja, aby mu odrazu zabrać żywność. Policja temu jednakże na razie przeszkodziła i sklepik zamknęła. Przyszło do bójki, w której raniono kilku ludzi.

* Z ananiewskiego powiatu donoszą, iż z zasiewów ozimych dotąd absolutnie nic nie zeszło. Susza pannje nieprzerwanie.

* W tych dniach ma przybyć do Odessy przeszło pół miljona pudów zboża z Kaukazu, dla gubernji dotkniętych głodem.

* Jak wielką jest klęska, można sobie wyobrazić, choćby tylko z jednego obliczenia w staro oskolskim powiecie. Dla głodnych, w liczbę których nie wchodzą robotnicy od 17 do 60 lat i ci, którzy jeszcze posiadają zapasy potrzeba miesięcznie 370.000 pudów zboża, licząc na głowę po jednym funcie dziennie.

* Komisja, obradująca w Petersburgu nad środkami zapobiegawczemi przeciwko suchotom, postanowiła, iż w miejscowościach, mających nie mniej niż 10 tysięcy ludności, mają być urządzone rzeźnie miejskie pod surową kontrolą sanitarną. Mięso bydła, zarażone gruźlicą, ma być niszczone w obecności lekarza, albo też wygotowywane w wysokiej temperaturze. W tym ostatnim wypadku nabywcy będą uprzedzani, iż mięso pochodzi od bydła gruźliczego.

* Komitet dla niesienia pomocy głodnym ma się utworzyć pod przewodnictwem jednej osoby z familji carskiej. Jako członków wymieniają ministrów Durnowo, Wyszniegradzkiego i Ostrowskiego, dalej Pobiedonoscewa i Plewego.

* Włościanie posiadający jeszcze zapasy żywności sprzedają takowe na gwałt w obawie, aby im nie zabrano wszystkiego dla głodnych, a pieniądze ukrywają. W ten sposób i ci będą żyli z ofiarności publicznej.

* Wywóz wytłoczyn wszelkiego rodzaju i nasion strączkowych jest dozwolony.

* Powodzenie teatru polskiego, zaczyna się poprawiać i publiczność coraz liczniej go odwiedza. Jak dotąd, oprócz paru tłumaczeń, przedstawiano ciągle same sztuki oryginalne Największem powodzeniem cieszyły się utwory: Bałuckiego, Kozłowskiego i Zaleskiego. W piątek, miano przedstawić „Śluby panieńskie“, lecz gazometr się popsuł i scena wraz z audytorjum, na początku pierwszego aktu, pogrążyły się w ciemności. Wobec tej katastrofy, musiano zwrócić pieniądze za bilety i sztukę odłożono do przyszłego tygodnia. Balet został zniesiony. Część artystek wyjechała a reszta zaangażowała się do innych teatrów petersburskich.

* Umarł Major Krosnowski, zasłużony profesor instytutu technologicznego.

* Pan Seweryn Honwald, student szkoły sztuk pięknych, otrzymał za swoją pracę medal srebrny.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Wystawa środkowo-azjatycka została zamknięta. Ogłoszono nagrody: w oddziale Królestwa Polskiego przyznano medal złoty: Towarzystwu akcyjnemu Karola Scheiblera, srebrny: Zieglerowi, Serkowskiemu (fabryka lamp), Temlerowi i Szwedemu, Fryderykowi Pulsowi, bronzowy: fabryce cukierków leczniczych „Leliwa“, Wegnerowi, Sommerowi, Wildtowi; wzmianki zaszczytne: Szlenkierowi i Weyerowi, Markusfeldowi, papierni „Mirków“. Przytem komitet miał na względzie, o ile i w jakim stopniu wystawcy mają stosunki z Azją środkową, wskutek czego liczne firmy, już nagrodzone na innych wystawach, pozostawiono bez nagród.

KURJER DUŃSKI.

* W Kopenhadze zmarł w 62-gim roku życia, skutkiem ataku sercowego, Chr. Paulsen Berg, jeden z najwybitniejszych duńskich mężów politycznych, przed kilku laty jeszcze cieszący się wielką popularnością w całym kraju. Zmarły był synem wieśniaka z Jutlandji i początkowo poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, który następnie porzucił dla dziennikarstwa. Od r. 1881 był naczelnym redaktorem głównego organu stronnictwa radykalnego w Danji, wychodzącego w Kopenhadze, *Morgenbladet*. W r. 1865 już rozpoczął karjerę parlamentarną jako poseł z Koldingu i stał się z czasem przywódcą lewicy, zaciekłym opozycjonistą. Podczas najzawziętszych walk budżetowych był Berg nawet prezesem folkethingu. W ostatnich latach popularność jego zmniejszyła się znacznie.

ROZMAITOŚCI.

Bardzo ważnego odkrycia pod względem praktycznym na polu leczenia raka dokonał asystent chirurga edymburskiego Chiene, dr. Stiles. Przekonał on się, iż tkanki rakowate reagują pod wpływem kwasu saletrzanego. Doświadczenia dra Stiles wykazały, że jeśli się cząstkę wyciętego nowotworu rakowatego, oczyszczoną staranie ze krwi przez opłukanie wodą, włoży na dziesięć minut do roztworu kwasu saletrzanego z pięcioprocentową przymieszką wody, następnie wystawi przez pięć minut na działania silnego prądu wody, a w końcu zanurzy przez dwie do trzech minut w nierozcieńczonym alkoholu, — wówczas komórki rakowate oddzielają się wido znie, skutkiem zgęstnienia białka, od otaczających tkanek, które przybierają wygląd przeźroczystej, żelatynowatej masy. W ten sposób można rozpoznać najdrobniejsze ziarnko rakowate na powierzchni wyciętego nowotworu. Leczenie raka jest dotychczas nierozwiązanem przez medycynę zadaniem Wszelkie usiłowania w tym kierunku nie przyniosły pożądanych rezultatów. Jedyną metodą leczenia do dnia dzisiejszego jest jaknajszybsze wycięcie chorej części ciała wraz z otaczającemi ognisko choroby tkankami zdrowemi. Często zdarzającą się recydywę w samem miejscu dokonanej operacji przypisywano temu, że wycięte wraz z częścią rakowatą tkanki nie były zupełnie zdrowe, lecz że i w nich znajdowały się jeszcze cząsteczki rakowate. Odkrycie dra Stiles pozwoli tedy jeszcze podczas operacji stwierdzić o ile wycięta część zawiera zupełnie zdrowe tkanki W tym kierunku więc wynik badań dra Stiles przyniesie niemałe usługi.

NA ZIEMI PIASTÓW.

96) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

(Ciąg dalszy)

— Rzuć mu się na szyję, rzuć w mojej obecności! — zaszydziła Eleonora. — Wszak wart, byś mu w ten sposób podziękowała za zniewagę, którą własnej żonie wyrządził.

— Kobieto, nie obrażaj poczciwej dziewczyny, bo nie pozwolę!

— Jeszcze tylko brakuje, byś się na mnie targnął!... Zrób to, zrób, jam na wszystko przygotowana. Teraz rozumiem, dlaczego w ostatnich latach byłeś taki obojętny, czemu ze wszystkiem do niej się tylko odnosiłeś, czemu pod opiekę dzieci jej oddałeś... Chciałam wziąć bonę, nie pozwoliłeś, boś miał...

W zapamiętałości omało strasznego słowa przez usta nie wyrzuciła, mąż atoli tak okropnym spojrzał na nią wzrokiem, że wstrzymała się, mimo gniewu, co nią trząsł całą.

Antosia upadła na ławeczkę i twarz sobie dłońmi zasłoniła.

— Chcesz, bym ci odpowiedział na twoje zarzuty? — zapytał — Mówisz, że byłem dla ciebie obojętny? Tak jest, przyznaję, a wiesz czemu? Dlatego, żem się przekonał, iż prócz blichtru zewnętrznego, prócz tej buzi, którą świat cały pragniesz podbić, nie miałaś w sobie nic więcej pięknego! Żeniąc się z tobą, chciałem mieć żonę kochającą, poczciwą matkę, życzliwą przyjaciółkę! Cóżem znalazł? Godną córkę swojej własnej matki, zimną, samolubną, nie myślącą o nikim i o niczem jeno o sobie! Co ciebie mąż obchodził, co dzieci, co świat cały! Ponad tem wszystkiem była twoja piękna buzia, którą codzień kokietowałaś mnie, matkę, siostrę, sługi, nawet własne dzieci! O! czemuś mi nie wyznała ongi, w Marjenbadzie, kiedy to nie bacznie zbliżyłem się do ciebie, jakie właściwie są twoje pragnienia? Uczyniwszy to, byłabyś zobaczyła, czy nieszczęśliwy twój mąż dzisiejszy, byłby się więcej starał o twoje względy... Oszukałaś mnie więc kobieto, podeptałaś moje szczęście, zabiłaś mi życie, a dziś śmiesz jeszcze groźnie czoło na tę zmarszczyć, która wśród ciągłej goryczy jedyną mi była osłodą?! Powiadasz, żem się do niej z wszystkiem odnosił, żem jej dzieci oddał w opiekę? Uczyniłem to może przemocą, wbrew twojej woli? Czy chciałaś być kiedy gospodynią w moim domu, a po wydaniu na świat niemowląt, czy poczuwałaś się wobec nich do jakichkolwiek obowiązków? O! lepiej daj pokój temu wszystkiemu, i nie graj komedji, jak ongi pod krzyżem, bo niestety znam cię już zanadto dobrze, bym teraz cokolwiek dał w siebie wmówić!

Ona słuchając go, chwyciła się oburącz słupa u wchodu altany, w oczach bowiem tak jej pociemniało, że omało nie upadła. Bądź co bądź, na świecie nikt jeszcze tyle jej nie powiedział.

Męża nigdy nie kochała; wyszła za niego, bo wszyscy jej mówili, że jest bardzo bogaty, przytem był młody, niebrzydki i uczciwy; prócz tego chciała rozłączyć się z matką, której także nigdy nie kochała, pragnęła zostać jak najprędzej panią własnego domu Ale chociaż Henryk nie obudził w niej ani uczciwej, cichej miłości, do której jej zimna i samolubna natura nie była może zdolną, — ni też ognia owej szalonej namiętności, w którym czasem nawet marmur się trawi, człowiek ten bowiem nie był bohaterem, porywającym kobietę za sobą, lecz zwykłym śmiertelnikiem — mimo to, ona miała od samego początku wielki dlań szacunek gdyż w duchu musiała korzyć się przed jego szczerą i nawskróś uczciwą naturą. Gdy jednak później postrzegła, że mąż zaczął ją przezierać, szacunek ustąpił, a na jego miejscu znalazła się obawa Jeszcze później, gdy coraz bardziej od niej się oddalał, do obawy przyłączyła się niechęć... Teraz, chociaż jej miłość własna niezmiernie na tem cierpiała, że własny jej mąż, który ją do śmierci powinien był wielbić, przeniósł nad nią kobietę brzydką, bez talentów i bez wyższego polotu — i chociaż gniew ten był nierównie większy niż boleść, mimo to usłyszawszy w altanie jego wykrzykniki, uczuła równocześnie pewne zadowolenie, bo sądziła, że zemści się na nim za bardzo wiele rzeczy, głównie za ową bojaźń, którą z dawien dawna sam jego widok ją napełniał. Że się zemści za to, iż nie wierzył w szczerość komedji, którą grała i za tę zniewagę, którą jej na balu wyrządził. Biegła więc do altany, by go do nóg swoich rzucić i na proch zetrzeć, tymczasem z oskarżycielki, jaką być pragnęła, sama została oskarżoną. Dlatego to jej w oczach tak ciemno się zrobiło, dlatego oburącz słupa się chwyciła!...

— Dobrze... dobrze... — szepnęła — Rób co chcesz, ale przynajmniej uważaj na honor swego domu, unikaj skandalu, wszak masz córki...

— Kobieto? co się tobie właściwie roi? — jeszcze głośniej krzyknął. — Przywiązana całem swojem jestestwem tylko do materji, do powierzchowności, snać nie przypuszczasz nawet, by między mężczyzną a kobietą, mogła istnieć czysta przyjaźń, nic więcej! Jeślim ci powiedział, byś jej do nóg upadła, to dlatego, że moim dzieciom niosła miłość macierzyńską, choć nie była kochanką ich ojca, że czystej tej dziewicy nawet myślami nigdym nie pokalał! Jeżeliś mnie jeszcze nie zrozumiała, kobieto, to chyba na tym świecie już to nigdy nie nastąpi!

Ona w rzeczy samej nie mogła go zrozumieć. To, co teraz usłyszała, brała za prosty wykręt za nic więcej. Wszak jako mężczyzna musiał mówić tak, a nie inaczej. W romansach, których tyle przeczytała, ileż było scen podobnych!

— Niech i tak będzie... przecie musisz się bronić... ona natomiast ma choć tyle uczciwości, że milczy... Nie będę wam przeszkadzała, nie będę... Proszę tylko, byście unikali jawnego skandalu, przynajmniej do czasu, póki wam się nie usunę... Dobrze... dobrze...

To powiedziawszy, krokiem wolnym, z głową zwieszoną, oddaliła się tą samą ścieżką, którą niedawno poszła jej matka do domu. W ruchach była spokojna i poważna, acz zbolała jak Niobe

Henryk spojrzał za odchodzącą i aż zębami zgrzytnął.

— Nawet teraz pozuje — rzekł do siebie w najwyższem oburzeniu.

Antosia, która dotąd siedziała z twarzą rękoma zakrytą, zerwała się nagle, i do szwagra przyskakując, zawołała:

— Henryku! daj mi konie!... Pojadę zaraz, natychmiast... gdzie bądź, bylem tu nie była... Może mi za wami serce pęknie, ale niech lepiej ono pęka, niż miałaby Eleonora jeszcze dłużej tak straszliwie mnie posądzać! Henryku! Henryku! czemże ja przeciw wam zawiniłam, że tak okropne spadają dziś na mnie zarzuty...

— Właśnie, Antosiu, żeś niczem nie zawiniła, nie powinnaś brać tego do serca... Wiesz najlepiej sama, że Eleonora jest na błędnej drodze. Mając od dawna słuszny żal do niej, przytem gniewem uniesiony, nie ważyłem przed chwilą słów moich, łatwo więc być może, iż one zamiast osłabić jej podejrzenie, raczej ją w niem utwierdziły. Ale to wszystko da się jeszcze załatwić... Dziś lub jutro, gdy będziemy spokojniejsi, pomówię z nią w cztery oczy, i nie wątpię, że mnie zrozumie. Uspokój się Antosiu, uspokój, i nie płacz, bo wiesz, że każda łza twoja, jest kroplą roztopionego ołowiu co mi na serce pada. Uspokój się, Antosiu, patrz, dzieci idą.

To powiedziawszy, wziął jej głowę w swoje ręce i w czoło ją pocałował.

— Ciociu! ciociu! — dał się słyszeć głos małej Jańci. — Chodź zobaczyć, jakiśmy pałac postawiły.

— Chodź, ciociu, chodź — prosił Staś. — To ja pałac postawił.

Obtarła łzy, i z altany wychodząc, odpowiedziała:

— Idę aniołki, idę!

XXVII.

Dnia tego dom cały był rozbity. Pani Eleonora położyła się do łóżka, mówiąc, że ją głowa boli; hrabina jadła obiad w swoim pokoju, i sługom zapowiedziała, że zaraz popołudniu muszą zacząć jej rzeczy pakować, bo już wkrótce z Trzcińca wyjedzie; Henryk był więcej w polu niż w domu; Antosia z dziećmi tak się gdzieś chowała, że niezawsze sama nawet piastunka mogła ją odszukać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie	**4** „	— „
Półrocznie	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Dnia 12-go Grudnia r. b. opuści prasę nadzwyczajny okazowy numer „KURJERA POLSKIEGO” w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany będzie po całej Galicji, Ślązku i Wielk. ks. Poznańskiem: Wielebnemu Duchowieństwu, obywatelom ziemskim, inteligencji miejskiej, kupcom, przemysłowcom, zarządom powiatowym i gminnym.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „KURJERA POLSKIEGO.”

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Barbary, panny męcz.; św. Piotra Chryzologa i Sabby, opata.

Rocznice. Dnia 4go grudnia 1605 roku, odbywa się uroczysty wjazd do Krakowa arcyksiężniczki austrjackiej Konstancji, narzeczonej króla Zygmunta III-go.

Chwiejny, słaby król Michał stał się ofiarą hałaśliwej gromady dostojników, otaczających tron jego. Ulegał im we wszystkiem, gotów nawet najprzewrotniejszym podszeptom dać ucho. Jan Sobieski, gromiący Turków i Tatarów, poskramiający Ukrainę, budził zazdrość u wielu, więc dążono do tego, by go obalić. Zawiązało się nawet koło wojskowe, tak zwane: „nowego zaciągu,“ skierowane przeciw Sobieskiemu, dążące do obalenia jego władzy hetmańskiej. Sobieski skupił w Szczebrzeszynie wszystkich, co się na te wichrzenia oburzali i zawiązała się tam konfederacja w obronie króla i hetmana. Przystąpili do niej: hetman polny, a stryj króla, ks. Dymitr Wiśniowiecki, Andrzej Potocki, wojewoda kijowski, Hieronim Lubomirski, Mikołaj Sieniawski i inni. *Dnia 4-go grudnia 1672 roku wyruszył Sobieski ze Szczebrzeszyna* i rozbił wojska „nowego zaciągu,“ poczem wszystko wróciło pod władzę jego hetmańską.

Zygmunt Kaczkowski, znakomity powieściopisarz, przesłał Redakcji naszego pisma manuskrypt najnowszej swojej powieści, p. t. „ZAKLIKA,“ przeznaczonej przez sędziwego autora do feljetonu „Kurjera Polskiego.“ Powieść ta, napisana na tle wypadków z roku 1830 i 1863, jest owocem kilkoletniej pracy Zygmunta Kaczkowskiego, który od czasu stworzenia „Olbrachtowych rycerzy“ nie dawał o sobie znaku życia. Sam wybór najtrudniejszego ze wszystkich tematów, jak i fakt, że znakomity pisarz przedstawionych w powieści wypadków naocznym był świadkiem, budzić musi żywe zajęcie dla nowego dzieła, zawartego w trzech tomach i odznaczającego się niezwykłą, wszystkie prace Kaczkowskiego cechującą starannością opracowania. W przededniu setnej rocznicy rozbioru Polski, dzieło pisarza tej miary, dotyczące ostatnich ruchów narodowych, stanowić będzie pożądany materjał do rozmyślań i obudzić winno wśród publiczności polskiej niezwykłe zajęcie.— Nie szczędziliśmy też znacznego na tę powieść nakładu, a przekonani jesteśmy, że czytelnicy nasi wdzięcznie to uznają.

Druk powieści „ZAKLIKA“ rozpoczniemy z końcem miesiąca. Ze względu na konieczność zastosowania nakładu do liczby prenumeratorów, upraszamy o wczesne zgłoszenie się wszystkich tych, którzy dotąd naszego pisma nie trzymają, gdyż po wyczerpaniu nakładu początku powieści nie będą mogli otrzymać.

J. E. Namiestnik hr. Badeni, przybył wczoraj rano ze Lwowa do naszego miasta, powitany na dworcu przez p. delegata Kuczkowskiego i p. dyrektora policji, dra Korotkiewicza, poczem udał się do umyślnie przygotowanych pokoi w hotelu Saskim. Pan Namiestnik przyjmował dnia wczorajszego raporty służbowe, dziś zaś będzie udzielał posłuchań w pałacu spiskim w południe.

Sekcja ekonomiczna upoważniła pp syndyka miejskiego Hajdukiewicza i radcę m. Beringera do przeprowadzenia rokowań z prebendą św. Krzyża, względem uregulowania ulic Smoleńskiej i Nad Rudawą.

Regulacja ulicy Augustjańskiej. Sekcja ekonomiczna na ostatniem posiedzeniu rozpatrywała projekt regulacji ulicy Augustjańskiej i poleciła zbadanie tej sprawy na miejscu, oraz przeprowadzenie rokowań dotyczących i postawienie odnośnych wniosków pp. radcom m. Kwiatkowskiemu i Knausowi.

W sprawie powiększenia personelu straży pożarnej, rozpatrywała sekcja ekonomiczna wnioski osobnej komisji. Jednocześnie rozpatrywano i kwestję przyjęcia na etat straży pożarnej, przyznania prawa do emerytury, zabezpieczenia strażaków na wypadek kalectwa lub śmierci podczas akcji ratunkowej, a wreszcie co do podwyższenia płacy straży pożarnej. Po dłuższej dyskusji sekcja postanowiła sprawę tę do następnego posiedzenia odroczyć, aby dać możność wnioskodawcom stanowczego sformułowania swych wniosków, z jakiemi na ostatniem posiedzeniu wystąpili.

Ministerstwo zezwoliło już na reekspedycję towarów ze stacji kontumacyjnej dla trzody chlewnej w Prądniku białym.

Królikarnia czyli hodowla królików na wielką skalę ma wkrótce powstać w naszem mieście. Urządzeniem takowej ma się zająć urzędnik kolejowy p Bronisław Mecenseffy. Ze względu na obecną drożyznę hodowla królików może liczyć na pewne powodzenie, zwłaszcza, że mięso królicze jest delikatne, pożywne i co najważniejsze, smaczne.

Zmiana nazwiska P. de Giorgi, koncesjonowany budowniczy, uzyskał od c. k. Namiestnictwa we Lwowie, pozwolenie zmiany nazwiska na „Janecki“, a nie Janocki, jak mylnie podaliśmy.

Panna Wanda Biernacka, warszawianka, ma debiutować w przyszłym tygodniu na naszej scenie. Występy tej młodej artystki w teatrze lwowskim, miały prawdziwe powodzenie. Jeden z poważnych i wybitnych literatów lwowskich, zapewnił nas, że panna B. jest osobą posiadającą wielki talent dramatyczny, co opiera nietylko na swojem zdaniu, ale na opinji komisji artystycznej i kół literacko-artystycznych. Szczerze będziemy radzi, jeżeli wyniesiemy podobne wrażenie z debiutu panny B. na naszej scenie.

Stowarzyszenie młodzieży katolickiej „Praca“ urządza w niedzielę dnia 6 b. m. we własnym lokalu wiecz rek. Na program złożyć ma się: odczyt, śpiew chórowy, gra na fortepjanie, deklamacja, odegranie komedyjki: „Dzieciaki“ i obraz z żywych osób.

Dodatek drożyźniany. PP Liban i Ehrenpreis, właściciele kamieniołomów i wapna w Podgórzu, podwyższyli urzędnikom swoim i robotnikom zatrudnionym w zakładach płacę o 10 procent tytułem dodatku drożyźnianego, począwszy od 1 b. m do 31 sierpnia 1892 roku.

Księgarnie krakowskie. Z powodu wzmianki o staraniu się o koncesję na Kraków przez jedną z warszawskich firm księgarskich, otrzymujemy następujące uwagi:

„Gdybym wiadomości o podaniu się o koncessję księgarską w Krakowie p. Paprockiego z Warszawy nie przeczytał w tak pokaźnem piśmie jak „Kurjer Polski“, byłbym ją za czysty żart poczytał. Kto zna stosunki księgarskie w naszem mieście, ten oddawna widzi ich stan opłakany. Zbankrutowali: Otremba, Nowolecki, Dygasiński, to już dowód jasny, że księgarń było za wiele. Zaraz po tych bankructwach nabył Gebethner z Warszawy księgarnię Jaworskiego; miljonowa więc firma zamiejscowa stanęła do konkurencji z miejscowemi księgarniami. Mało tego, drugą księgarnię nabyła „Spółka“ ludzi bogatych, pierwszorzędne stanowiska w kraju zajmujących — i ta znów stanęła do konkurencji z ludźmi jeżeli nie biednymi, to mało zamożnymi, których jedynym środkiem utrzymania jest ich fach, to jest księgarstwo. Oba te fakta musiały zgubnie oddziałać na księgarstwo miejscowe, — ale trudno było przeciw nim powstawać, bo tak Gebethner jak Spółka (ta ostatnia wierzymy, że w najlepszej dla piśmiennictwa polskiego intencji) nabyli istniejące księgarnie. Ale p. Paprocki nie chce żadnej nabyć, on chce wprost dostać koncessję i znów stać się czynnikiem przygniatającym miejscowe księgarstwo. Ani chwili wątpić nie należy, że jego podanie pójdzie *ad acta*, inaczej bowiem musiałoby się mieć dziwne wyobrażenie o tych, którzy w pierwszym rzędzie powinni być obrońcami upadającego u nas przemysłu i kupiectwa.

„Już to, co się dzieje, jest nie do uwierzenia. Jak wiadomo nowe książki mają prawo sprzedawać tylko księgarnie. Tymczasem antykwarz Frommer sprzedaje *wszystkie książki choćby dziś wyszłe* i magistrat będący władzą przemysłową patrzy na to przez palce. Na cóż więc koncesja księgarska, kiedy bez niej obyć się można. Po trafikach, handlach papieru, często też tę lub ową książkę publicznie sprzedają. Toż samo czynią kramarze, nie posiadający na to pozwolenia. Kiedy fabryka obuwia w Mödlingu, *mając do tego prawo*, swój skład w Krakowie otworzyła, widzieliśmy do jakiego to rozdrażnienia doprowadziło miejscowych szewców. Księgarze naturalnie szyb wybijać nie będą, choć ich *nieprawni* konkurenci drwią sobie z obowiązujących ustaw, ufni w „tolerancję“ magistratu. Czy tak być powinno, czy władza przemysłowa może być tak „łaskawą“ — zostawiamy odpowiedź panom magistrackim. A widząc co się dzieje, gotowiśmy nawet przypuszczać, że p. Paprocki koncesję otrzyma, bo ktoby tam zważał na dobro miejscowego handlu i przemysłu“.

Tyle słów wtajemniczonego w sprawy księgarskie. Mówią one wiele, bo odkrywają jednę z przyczyn, dla których dobrobyt naszego mieszczaństwa należeć musi zawsze do niedoścignionych ideałów. Protekcja, przymykanie oczów, niepilnowanie przepisów, utrudniają na każdym kroku egzystencją tym, co z natury rzeczy stanowić powinno podstawę miejskiego rozwoju I przy takich warunkach, mówić tu jeszcze o zamożnem i poważnem mieszczaństwie!

W „Sokole“ odbędzie się dnia 23 b. m. uroczysta wilja dla członków, na którą Wydział zaprasza wszystkich Sokołów.

Z teatru Każda komedja Zalewskiego posiada w sobie tyle cech wielkiego talentu, że nawet najwcześniejsze ze sztuk tego pisarza nie straciły nic ze swoich niepospolitych zalet. Słuchaliśmy wczoraj „Artykułu 264“ z takiem samem zajęciem, jak dawniej. Publiczność, zgromadzona tłumnie, przyjmowała sztukę znakomitego komedjopisarza nadzwyczaj gorąco. P Wojnowska rolę Kokszowej odtwarza po mistrzowsku; artystka ma w grze swojej tyle szczegółów, obmyślanych i wyrażonych doskonale, taką werwę wlewa w całą postać, tak umie jednolicie przedstawić charakterystyczną figurę i zachować odpowiedni ton w wymowie, że pani Kokszowa w interpretacji p. Wojnowskiej bezsprzecznie należy do typów arcyciekawych i odwzorowanych przepysznie. Pani Siennicka grała rolę Kamilli z doskonałem pochwyceniem charakteru postaci, była przytem ujmującą i elegancką damą z warszawskiego towarzystwa. P. Żelazowska dobrze zarysowała sylwetkę Joanny Skalskiej w początkowych aktach, w końcowych jednak nie wywarła silniejszego wrażenia. Milutką Izią była p. Trapszówna. Męzkie role odegrali z powodzeniem pp. Ruszkowski, Żelazowski i Sobiesław.

Ze stacji ratunkowej. Zarząd więzienia zawezwał pogotowie Stacji ochotniczej ratunkowej, w celu przewiezienia chorej na tyfus brzuszny do szpitala. Z powodu jednak choroby zakaźnej Towarzystwo odmówiło swej pomocy przewiezienia chorej ambulansem, służącym codziennie do przewożenia osób uległych chorobom niezakaźnym.

Uregulowanie placu na Grzegórzkach za mostem kolejowym, rozpocznie się z wiosną roku przyszłego.

Kramy w ulicy Mostowej na Kaźmierzu, których postawiono 25, mają być z polecenia sekcji I magistratu jeszcze przed Nowym rokiem wydzierżawione za opłatą po 25 złr. od kramu.

Zuchwała kradzież. Onegdaj o godzinie 5 po południu okradziono inżyniera kolei państwowej p Flechnera, mieszkającego na ulicy Sławkowskiej obok Grand Hotelu. Skradziono mu literalnie wszystko, co tylko w mieszkaniu się znajdowało, tak, że śmiało mógł powiedzieć: *omnia mea mecum porto.* Piszące w s z y s t k o, popełniliśmy omyłkę — złodzieje bowiem byli tak grzeszni, że zostawili okradzionemu pościel. Widocznie w uczuciach ich przemagała ludzkość i nie chcieli mieć na sumieniu źle przespanej nocy. Policja aresztowała starą posługaczkę pana F., w której poznała dobrą swoją znajomą. — „Józka“ bowiem oddawna przeprowadzała w praktyce zasady komunistyczne.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Rada miejska.

(Zwyczajne posiedzenie z dnia 3 grudnia b. r.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, odczytał sekretarz prezydjalny p. Kosiński wniesioną prośbę Wydziału krak. Towarzystwa ratunkowego o subwencję na r. 1892, oraz prośbę nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych o przyznanie im dodatku drożyźnianego na rok przyszły.

Powyższe prośby odesłano do właściwych sekcyj

Po załatwieniu tych spraw postawił r. m. Redyk wniosek, że wobec często pojawiających się na targach miejskich fałszywych miar i wag, należałoby przed nadchodzącemi świętami, gdzie zakupno produktów spożywczych jest znacznie większe, niż w innym czasie, zwrócić baczniejszą uwagę na przekupniów i posiadane przez takowych miary i wagi.

Radca magistratu p. Szymkiewicz objaśnił zebranych, że kontrola taka istnieje i jedynie w roku zeszłym zakradły się na targach fałszywe miary i wagi, których z powodu ostrej zimy, a zatem zbytniego obmarznięcia ważek nie można było należycie skontrolować. Obecnie jednak miary i wagi, z powodu nowego rozporządzenia ministerjum, zostały na nowo recementowane, a nadzór nad takowemi mają komisarze targowi.

R. m. dr Pareński w jędrnych słowach popiera wniosek r m. Redyka i prosi, żeby na kwestję tę baczniejszą niż dotąd zwracano uwagę. — Prezydent m dr. Szlachtowski, przyjmuje wniosek powyższy do wiadomości i wydaje polecenie, żeby komisarzów targowych powołać do tego obowiązku.

R. m dr. Jordan zwraca uwagę że pomimo, iż sam nie jest zbyt wielkim zwolennikiem pośpiechu, który czasami na niekorzyść wychodzi, jednakże tak długie przemilczenie sprawy odnoszącej się do zaprowadzenia na mieście wodociągów regulickich uważa za niedbalstwo. Wnioskodawca prosi, ażeby sprawa ta, która przez $2^1/_2$ roku ani na krok nie postąpiła, była przez komisję wodociągową a względnie przez odnośnego referenta, na najbliższem posiedzeniu wyjaśnioną o ile naprzód postąpiła.

P. Prezydent dr. Szlachtowski objaśnia, iż miał już przed kilkoma miesiącami otrzymać sprawozdanie, którego jednak dotąd mu nie doręczono.

Radca m. p. dr. Domański tłumaczy, że sprawozdania nie można było dotąd doręczyć, gdyż do takowego potrzeba dołączyć szczegółowe plany i kosztorysy, które mają być dopiero wypracowane. Sprawa wodociągowa jest jednak o tyle posuniętą, że sprawozdanie z niej jeszcze w b. miesiącu przedłożonem zostanie Radzie miejskiej

P. Skrzyniarz zabrał głos w sprawie dostawy furażu dla koni miejskich i objaśniwszy, iż żadnej z wniesionych ofert sekcja ekonomiczna nie zatwierdziła, przedstawił wniosek sekcji, ażeby dostawę furażu, której czas trwania ograniczony jest od 1-go stycznia do 30 września 1892 r. uskuteczniać w swym własnym zarządzie i w tym celu upoważnić sekcję 1szą, ażeby takowa w sposób jaki uzna za najlepszy i najkorzystniejszy, dostarczaniem artykułów spożywczych dla koni miejskich się zajęła.

Radca m. Birnbaum utrzymuje, że rozpisanie licytacji na dostawę furażu było spóźnione i w tym czasie owies poszedł ku zwyżce, dlatego dostawcy nie mogą tak tanio jak lat poprzednich furażu dostarczać. Winę całą nieprzyjęcia ofert zwala mówca na zbyt późno urządzoną licytację. R. m. Redyk tłómaczy, iż furaż dla koni miejskich dostarcza od lat wielu jeden i ten sam dostawca; zatem nie w cenie polega nieprzyjęcie ofert lecz w tem, że komisja odbiorcza miała nieustanne zatargi z dostawcą o owies, który na 100 procent produktu nędznego, zawierał kilkanaście procent wilgoci, kilkanaście procent śmieci i i kilkanaście procent plew.

R. m. Hajdukiewicz dorzucając słów kilka do wniosku r. m. Redyka, przypomina przykłady, gdzie w chwilach podrożenia owsa dostawcy zostawiając magistratowi złożoną kaucję, znikali, zostawiając konie miejskie na razie bez żywności. W dalszym ciągu objaśnia mówca, iż sekcja zasięgła dokładnych informacyj, które przekonały, że wzięcie furażu we własną gospodarkę, może tylko korzyść a nie jak dotąd, straty przynosić.

Jeżeli komisja owies podobny odrzuciła, musiała na koszt gminy kupować lepszy, płacąc przy kupnie detalicznem grube ceny. Jeżeli na gospodarkę taką sekcja się nie zgodziła, to postąpiła zdaniem mowcy słusznie, tem bardziej, jeżeli we własnym zarządzie będzie zakupno owsa dla koni, to chociażby nawet owies ów cokolwiek drożej kosztował niż dotąd, będziemy jednak mieli tę pewność, że owies będzie lepszy, a tem samem konie, mając lepszą paszę, będą silniejsze i zdrowsze

Po tak wyczerpującej dyskusji przyjęto wniosek sekcji ekonomicznej jednogłośnie.

Wniosek sekcji czwartej, w kwestji przyjęcia do wiadomości sprawozdania delegata Rady miasta Krakowa do c. k. Rady szk. za rok 1890 i wyrażenia temuż podziękowania, wniósł radca m. dr. Zoll, który jednocześnie objaśnił, że z powodu późnego oddania do druku tego sprawozdania, kwestja ta przewlekła się nieco i dlatego sekcja już uchwaliła, ażeby sprawozdanie za rok bieżący wcześniej wykończonem było. W dalszym toku mowy wspomniał mówca o dwóch dezyderatach, odnoszących się do egzaminów szkół średnich i słusznej sprawie, ażeby każdy z pp. profesorów VIII-mą rangę posiadał.

Powyższy wniosek bez dyskusji przyjęto do wiadomości i zgodzono się na wyrażenie podziękowania p. delegatowi.

R. m. Jakubowski wniósł sprawozdanie komisji gazowej za r. 1890, podając jednocześnie do wiadomości o świetnym rozwoju fabryki gazowej. Z wielu porównań sprawozdawcy podajemy jedno tylko, które dostatecznie o rozwoju gazowni miejskiej przekonuje a mianowicie, że w r. 1886 wyrobiono gazu tylko 810.914 metrów kubicznych, gdy w roku ubiegłym wypotrzebowano 1,895.937 metrów kubiczn. Dzięki temu, że konsumcja gazu tak się obecnie wzmogła, posiadamy gaz o 4 centy na metrze kubicznym tańszy, niż lat poprzednich. Konsumcja gazu tak się rozwinęła, że robotnicy zaledwie mogli podołać wyrobowi niezbędnej ilości gazu. Po powyższym zdaniu sprawy, upraszał sprawozdawca o udzielenie absolutorjum komisji, co też bez dyskusji uczyniono.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Janusz Niedziałkowski, przedstawił wniosek sekcji ekonomicznej w celu uchwalenia zaprowadzić się mającego w Krakowie czasu środkowo-europejskiego. Mówca popierając wniosek tłómaczył, iż czas środkowo-europejski, według pisma I. Łęckiego, prof. astronomji krakowskiej z r. 1816 znajdującego się w archiwum tutejszego obserwatorjum, już wówczas był w użyciu. Ponieważ system strefowy jest jeden, przeto ze względu na postęp i wygodę a małą różnicę w czasie, jest rzeczą pożądaną, ażeby Rada miejska wniosek wyżej wymieniony przyjęła.

R. m Styczeń utrzymuje, że objaśnienie zamieszczone w artykule p Wierzbickiego o czasie środkowo-europejskim, a doręczone radcom miejskim, nie posiada siły przekonywającej o potrzebie zastósowania u nas tego czasu. W broszurze tej jest mowa o kolejach, ale kolej nie jest jeszcze głównem ogniskiem życia. Zaprowadzenie czasu środkowo europejskiego w innych miastach nie uważa mówca za złe, ale nie widzi potrzeby zaprowadzania takowego u nas. Wreszcie utrzymuje mówca, że jeżeli zegary nasze cofniemy o 20 minut, to dzieci będą zmuszone chyba przy oświetleniu gazowem uczyć się obecnie w szkole. Nakoniec niewierzy mówca, żeby Rada miejska była kompetentną do wprowadzania czasu proponowanego.

R. m. Rosenblat, nie zgadza się z wnioskiem sekcji ekonomicznej, przedłożonym w tej formie, i dla tego proponuje poprawić wniosek na: „Rada miasta uchwali, żeby zegary miejskie uregulować według czasu środkowo europejskiego“.

R. m Domański zgadza się z wnioskiem, lecz utrzymuje, że bez gruntowniejszego zbadania sprawy, czasu proponowanego zaprowadzić się nie da. Wreszcie, czyż zaprowadzenie owego czasu ma służyć tylko dla tego, żeby się ludzie na kolej nie spóźniali? Tu chodzi głównie o to, żeby publiczność i instytucje, tak rządowe jak i prywatne, ten czas przyjęły, inaczej, powstanie chaos trudny do rozwiązania, i dla tego mówca wnosi projekt, żeby kwestię zaprowadzenia czasu środkowo - europejskiego w Krakowie, odesłać sekcji 3-ej do zbadania.

R. m. Jakubowski radzi nie odsyłać wniosku do sekcji 3 ciej, gdyż takowa jest prawniczo-handlową, więc nie może być kompetentną w decydowaniu, czy zaprowadzić lub nie u nas czas środkowo europejski, i popierając wniosek dra Rosenblata, radzi, żeby uregulować zegary według czasu proponowanego.

Wiceprezydent p. Friedlein utrzymuje, iż sekcja widząc liczne praktyczne strony proponowanego czasu, przedstawiła wniosek ten Radzie miejskiej. Objaśnia zarazem mowca, że regulowanie zegarów odbywać się będzie tak jak dotąd, według znaków, dawanych w południe z obserwatorjum astronomicznego.

R. m. Rosenblat zabiera powtórnie głos, a popierając wniosek (według poprawki), radzi, ażeby czas środkowo-europejski zaprowadzono z dniem 1 stycznia.

R. m dr. Pieniążek proponuje, żeby czas proponowany natychmiast w czyn wprowadzić.

Wiceprezydent p. Friedlein utrzymuje, że wprowadzenie czasu owego w dzień roboczy, mogłoby przemysłowcom przynieść straty, i dla tego proponuje wprowadzenie nowego czasu w południe przyszłej niedzieli.

Na propozycję tę zgodzono się jednogłośnie, i wniosek przyjęto z obowiązkiem wprowadzenia czasu średnio-europejskiego w Krakowie, od niedzieli, d. 6 b m. w południe.

Wniosek sekcji ekonomicznej w celu uchwalenia pokrycia chodnika pod wieżą Marjacką daszkiem, według szkicu wykonanego przez urząd budownictwa miejskiego kosztem 180 złr., aby zabezpieczyć publiczność od spadających z wieży odłamków wyprawy i t. p. był również przedmiotem żywej dyskusji, w której p. radca Jakubowski zaznacza obawę, czy daszek ów nie będzie kopją mostu przy teatrze; zaznacza dalej, że spór gminy z parafią kościoła N. Marji Panny robi dziś na wszystkich niemiłe wrażenie. Wieża, czy wcześniej czy później reparowaną być musi, zachodzi za tem kwestja czy reparację tę ma podjąć całe miasto t. j. gmina, czy część miasta t. j. parafia? Zdaniem mówcy spór o to może trwać dalej, lecz gmina może na reparację tej wieży dać zaliczkę t. j. takową obecnie naprawić a w razie rozstrzygnięcia sporu, strona właściwa zobowiązaną będzie owe koszta zwrócić. — Należy zatem, ze względu na podtrzymanie najpiękniejszej wieży w mieście, zebrać odpowiednią komisję, którąby się zajęła odpowiednim układem z parafią kościoła N. Marji Panny, której zadaniem byłoby bez względu na istniejący spór przeprowadzenie reparacji wieży.

R. m. Rząca utrzymuje, że zbudowanie daszku nie zabezpieczy przechodniów od wypadku i dlatego radzi nie znosić istniejącego oparkanienia wieży, lecz położyć do koła chodnik prowizoryczny, drewniany.

R m Redyk zwraca uwagę, że dyskusja odchodzi od przedmiotu i dlatego zapytuje, czy Rada miejska życzy sobie budowy daszku czy chodnika?

Dyr. bud. Niedziałkowski objaśnia, że restauracja wieży kosztować będzie najmniej 20.000 złr.; że chodniki drewniane w porze zimowej okazały się niepraktycznemi, gdyż z powodu łatwo przymarzającego do drzewa śniegu, są zbyt ślizkie i dlatego uprasza Radę m. o zdecydowanie się na daszek, który ze względu na opadanie z wieży tylko drobnych odłamków wyprawy dostatecznie zabezpieczy przechodniów od niebezpieczeństwa.

Po żywej dyskusji w tej kwestji, uchwaliła Rada m. wniosek r Jakubowskiego: położenie tymczasowo chodnika oraz wniosek porozumienia się z parafią, co do reparacji wieży bez względu na istniejący spór a wreszcie wniosek, żeby sprawę tę odesłano do sekcji III.

Na tem zakończono wczorajsze posiedzenie.

Ostatnia poczta.

Lwów 3 grudnia. Pod Przeworskiem wykoleił się w dniu dzisiejszym pociąg osobowy, idący w kierunku Kraków Lwów wskutek źle nastawionej zwrotnicy. Nastąpiła chwilowa przerwa w komunikacji, która spowodowała opóźnienie wszystkich niemal pociągów, przybywających do Krakowa. Jak nam donoszą, ofiarami wypadku stało się kilku pasażerów, którzy ponieśli lekkie obrażenia.

Wiedeń 3 grudnia. Trumny, zawierające zwłoki arcyksięcia Henryka i jego małżonki baronowej Waideck zostały zalutowane, a z czynności tej spisano protokól. Wieczorem przeniesiono trumny uroczyście do kaplicy domowej i ustawiono je na katafalku. W uroczystości przeniesienia zwłok wzięli udział arcyksiążęta Ernest, Zygmunt i Wilhelm. Arcyksiążę Rainer, będąc cierpiącym pozostać musiał za poradą lekarzy w swych apartamentach. Pogrzeb arcyks Henryka odbędzie się prawdopodobnie w sobotę; terminu jednak przed powrotem komisji dworskiej z Bozen stanowczo oznaczyć nie można. Nadchodzą ciągle wieńce i telegramy kondolencyjne od członków dworu, wysokiej szlachty i dostojników.

Wiedeń 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej postawił Herold naglący wniosek względem przyznania urzędnikom państwowym d o d a t k u d r o ż y ź n i a n e g o. Uznano nagłość i przekazano go komisji budżetowej.

TELEGRAMY.

Kwestja rzymska

Wiedeń 4 grudnia. *Neue Fr. Presse* odebrała streszczenie rozmowy, jaką rzekomo miała pewna wybitna osobistość z Papieżem. Mówiono o przemówieniu hr. Kalnoky'ego w kwestji rzymskiej. Ojciec święty miał się oświadczyć za utworzeniem państwa kościelnego na wzór rzeczypospolitej San Marino która bynajmniej nie zagraża Włochom. Myśl o odbudowaniu dawnego państwa kościelnego nazwał Leon XIII. według doniesienia *N. Fr. Presse* niedorzeczną a na zapytanie, czy Stolica św. zrzeknie się tych praw, miał odpowiedzieć: „Papież nie zrzekł się także Awinjonu a mimo to nikt nie zechce twierdzić, że Stolica św. zażąda zwrotu tego dziedzictwa swego“.

Dymisja Giersa.

Petersburg 4 grudnia. Ciągle utrzymuje się pogłoska o bliskiej dymisji Giersa. Jako jego następców wymieniają: Łobanowa - Rostowskiego, hr. Pawła Szuwałowa i barona Mohrenheima.

Trzęsienie ziemi.

Neapol 4 grudnia. Z Corleanu w Sycylji donoszą, że wczoraj o godz $3^1/_2$ rano zauważono tam trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył długi silny huk podziemny.

Paryż 4 grudnia. Rząd wystosował do Papieża prośbę, aby zabronił biskupom dalszych demonstracyj na rzecz arcybiskupa z Aix, przyrzekając w zamian zwalczać w parlamencie wniosek o zniesienie konkordatu.

Paryż 4 grudnia. Ostatnie spisy ludności dostarczyły dowodów, że mimo przepisów dekretu z roku 1888, żyje we Francji znaczna liczba cudzoziemców, którzy się nie zgłosili do odnośnych władz. Komisja Izby, która zajmuje się wypracowaniem ustawy o cudzoziemcach nakłada na tych, którzy nie zastosują się do przepisów meldunkowych kary od 1—16 franków a na wypadek powtórnego przestępstwa aż do 100 franków.

Petersburg 4 grudnia. *Graždanin* wydrwiwa znaną mowę Capriviego a zwłaszcza ten jej ustęp, w którym kanclerz wyraża swe zadowolenie z najnowszego kierunku polityki rosyjskiej, bo właśnie w w ostatnim czasie, jak zaręcza rosyjski dziennik, zarzucono w Rosji zupełnie politykę germanofilską.

Bukareszt 4 grudnia. Prezes gabinetu oznajmił Izbie, że przedstawił królowi prośby trzech ministrów o dymisję, wskutek czego Izba obrady swe odroczyła do poniedziałku.

Londyn 4 grudnia. Książę Walji zapadł na tyfus, ale stan jego zdrowia ciągle się poprawia.

Rzym 4 grudnia. Obiega tu w kołach watykańskich pogłoska, że Papież porozumiewał się już z rządem carskim co do zamianowania dotychczasowego biskupa żytomierskiego arcybiskupem mohilewskim.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Przemysławowi Pieniążkowi, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, czcigodnemu Konsyljarzowi — za troskliwą i bezinteresowną kurację, dokonaną na mojej żonie, która cierpiąc sześć miesięcy na wielki ból gardła i nieustanną chrypkę, powróciła do zupełnego zdrowia. — Za co czuję się w obowiązku złożyć Ci zacny Panie publiczne podziękowanie 1998

Jan Makowski.

Wielmożny

Bolesław Gliniecki

w Krakowie.

Poczytuję sobie za nader miły obowiązek wyrazić Wielmożnemu Panu moje najszczersze podziękowanie za przysłaną mi strzelbę oryginalną ang. syst. Lankaster, bo nietylko wyrób powierzchowny cechuje doskonałość, lecz w użyciu siła wyrzuconego naboju i celność nawet na bardzo znaczną odległość jest zadziwiającą. Przyjemnie jest mi zarazem zawiadomić Wielmożnego Pana, iż od kilku myśliwych zachęconych doskonałością wyrobu, otrzyma Wny Pan w tych dniach zamówienia.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

1986(1-2) Ludwik Wroński.

Tymowa 21 listopada 1891.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(23-)

Posady i prace.

Wdowa inteligentna, lat średnich, znająca się dokładnie na wszelkich gałęziach gospodarstwa kobiecego, życzy sobie przyjąć odpowiednie stanowisko, do zarządu domu, reprezentacji, lub też u osoby duchownej. Reflektanci zechcą się zgłosić do Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 506(.-4)

Czeladnik dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 4.4(29 ?)

Doniesienia rozmaite

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Ogród owocowy i warzywny obejmujący 2 morgi do wydzierżawienia wraz z odpowiedniem mieszkaniem, stajnią i chlewikiem Bliższej wiadomości udzieli właściciel Karol Knoreck w Krakowie, Florjańska 23. 514(.-6)

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą Wielopole, l. 10, I. p. 4.4(32-?)

Kto chce odstąpić młodego psa, ratlera, lub buldoga z małej rasy, raczy podać swój adres do Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. A. L. 508(1-?)

Wikt wyborny, prawdziwie domowy, po cenie, jak na dzisiejsze czasy, bardzo nizkiej, przy ulicy Krótkiej, l. 5, na I piętrze, u pani U., poleca jeden ze stołowników. 497(5-?)

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(6-6)

Krawcowa, biegła w krawieczczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(10-10)

Do sprzedania: Duża, piękna, orzechowa szafa, duży samowar rosyjski, zegar ścienny o trzech wagach i obraz olejny. Ulica Zwierzyniecka, Nr. 16, parter.

Kamienica dwupiętrowa, blizko Rynku głównego położona, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Wolskiej, Nr. 19, I. p. 482(6-6)

Lokale.

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(22-?)

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 1982(3-120)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44 Składy transitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie Jego dewiza 1632(9-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c k. pocztowej Kasy oszczędności**.

Nowości Muzyczne.

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

1961(4-5)

- **Gall Jan.** Nie będę cię rwała, wiersz Adama Asnyka, na jeden głos z tow. fortep. Cena **50** cnt.
- **Noskowski Zygmunt.** „Perły Polskie", Walce osnuty na tle pieśni narodowych . . . **1·20** „
- **Kordecki Jan.** „Klub Kawalerów". Kadryl . **60** „
- **Wroński Adam.** „Kwiaty". Walce. Cena . **1·—** „
- „ „ Hałaburda. Mazury. Cena . **60** „

Do nabycia również w znaczniejszych księgarniach.

KORZYSTNE i PRAKTYCZNE !NOWOŚCI!

Mydło w proszku kilo 25 cnt., rozpuszcza się w letniej wodzie w stosunku ½ klg. na 40 litrów; wymoczą się brudy przez noc, potem wypierze się bez dalszego mydlenia w letniej wodzie i osiąga się nadzwyczajną białość bez niszczenia bielizny.

Farbka do bidlizny w massie, z połyskiem, pudełko blaszane 5 cnt. Farbka proszkowa w pudełkach blaszanych z moją firmą, po 15, 25, 30 centów.

Mydełka do czyszczenia złota, srebra, wszelkich metali, oraz szkła, jak: lustra, szyby i t. d., tabliczka 5 i 8 cnt.

Polecam także **Krochmal** pszenny, ryżowy i sztywnik w najlepszym gatunku.

Zwracam również uwagę, że oprócz wszelkich znanych **Farb,** mam na składzie nową emaljową ze Szwajcarji, której w Krakowie tylko u mnie dostać można, 1 klg. 1 złr. 45 cnt., ½ klg. 75 cnt. **Farba** ta jest w różnych kolorach, wysycha wpół godziny, jest bez odoru, i może być użytą wszędzie, a szczególniej tam, gdzie inne olejne są za mało trwałe, zwłaszcza gdzie jest ciągła wilgoć, jak w łazienkach, szpitalach i innych podobnych miejscach.

Polecam także moją farbę woskową płynną, do froterowania, litr po 35 centów.

1750(2-2) **FR. LENERT** w Krakowie, Sławkowska 6.

Podczas influencji

i przeciw katarom płucnym, krtani i t. p. najpowszechniej używaną

WODĘ SELTERSKĄ sztuczną,

2100(1-3)

wyrabianą pod kontrolą Towarz. lekar. krak. i poleconą przez toż Tow. wyrabia konc. Fabryka Wód mineral. sztucznych

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO w Krakowie, przy ulicy św Gertrudy, L. 4.

Do nabycia częściowo w Krakowie w aptekach, drogueriach w handlu p. Feintucha i w lokalu fabrycznym.

Główne składy we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego, Ruckera i Wewiórskiego. W Tarnopolu w aptece Krzyżanowskiego.

Na prowincji przeważnie w aptekach.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI — SKŁAD HERBATY — GARNCZKI PORCELANOWE

WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod l. 13

poleca swój

Skład wszelkich wyrobów szklannych, porcelanowych, fajansowych i z masy kamiennej oraz skład samowarów rosyjskich i tac lakierowanych. Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej porcelany, jak również powyższe towary sprzedaje się po cenach najumiarkowańszych. 1911(2-8)

KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu.

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higienicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 1955(-?)

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

Ks. Melchiora Bulińskiego

Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka. 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(27-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Już nadszedł

świeży Tran wątrobiany leczniczy

z Norwegji, bez odoru i bardzo przyjemny w smaku, polecony w cierpieniach piersiowych, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym w chorobach gruczołów, tudzież dla odżywiania wątłych dzieci. **TRAN TEN** z powodu, iż zawiera znaczną ilość materjału leczniczego, jest jedynym najlepszym ze wszystkich gatunków w handlach będących. Dostać można zawsze świeży w oryginalnych flaszkach lub na wagę częściowo i hurtownie **po cenach fabrycznych**

W PIERWSZYM SKŁADZIE APTECZNYM

J. WIŚNIEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Stradom, Nr. 7. 1919(6-10)

ANTONI ROZMANIT KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej **w Rakowicach pod Krakowem**

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach).
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość)
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Do sprzedania:

Łóżko machoniowe z piękną rzeźbą. **Biurko machoniowe** (sekretarka), antyki z zeszłego stulecia. **Zegarek złoty męzki.** Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 1987(3-3)

Poszukuje się do kupna:

majątku ziemskiego

w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny, uprasza się przesłać do kancelarji WP. adw. Dr. FERDYNANDA WILKOSZA w Krakowie, ul. Mikołajska, 2. Pośrednicy wykluczeni. 1975(9-18)

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje** do ubierania drzewek. Najpraktyczniejsze **lichtarzyki i świeczki**, nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

LWÓW, Teatralna 3, Jagiellońska 6

KRAKÓW, Sukiennice, Nr. 8.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 1909

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 1815(6-6)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(3-6 ?)

Bronisław Dobrzański.

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l 21, filja ul. Florjańska l 15

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt, męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy. 15 6(54 ?)

Florjańska 24! — Ważne dla Dam!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że przybywszy z Warszawy, otworzyłam już NAJNOWSZĄ **WARSZAWSKĄ PRACOWNIĘ sukien i okryć damskich** oraz ubrań dziecinnych i wykonuję takowe według najnowszych żurnali paryzkich. Ceny wyjątkowo nizkie.

1972(3-12) **Marja Sadowska.**

Florjańska 24!

PŁUCOWE

cierpienia, astma

doznaje uleczenia. Metodę, która jest szybka i pewna, popierają doskonale, wielorako wypróbowane środki. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowczo polepszenie. Obszerne sprawozdania ze znaczkami zwrotnemi należy adresować: (10-12) 1769

OFFICE SANITAS 57, Boulevard de Strasbourg PARIS.

Gdy mi potrzeba inserować

1442(2 4-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych,** to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Bielizna wełniana

systemu Dr. JAEGERA,

Kamizelki włóczkowe i skórzane do polowań. Ubrania jelonkowe. Kapelusze i Czapki zimowe. Pantofle, burki i berlacze, po nizkich cenach

BRACIA BILEWSCY

W KRAKOWIE,

obok kościoła N. P. Marji 1919(-10)

Płótna

od grubszych do najcieńszych web, dymy, pł. żaglowe na letnie ubrania i pł. liberyjne, ręczniki, chusteczki, pł. grube, półbielone drelichy, ścierki, bieliznę stołową wszelkich rozmiarów itp., **czysto lniane wyroby tkackie,** tylko w dobrym gatunku poleca

WŁ. GONET w Korczynie

p. w miejscu.

Odsyłka sumienna, wymieniając lub nazad przyjmując to, coby się nie podobało 1745(18-?)

Cenniki i próbki franco



NAKŁADEM

LITOGRAFJI M. SALBA w Krakowie

WYSZEDŁ

KALENDARZ TATRZAŃSKI na rok 1892,

chromo-litografowany, z widokiem pasma Tatr ze Zawratu, doliny Kościeliskiej i Morskiego Oka. Kalendarz ten będzie dla wielu miłem wspomnieniem przyjemnie spędzonych chwil w górach naszych i ozdobą każdego salonu. Cena egzemplarza **85** cnt., z przesyłką pocztową opłatnie **1** złr. Przy zakupnie 10 egzemplarzy, 25% rabat, nad 40 egzempl. 30% rabat. Przesyłki tylko za zaliczką albo nadesłaniem należytości. 1990(2-4)

Litografja M. Salba w Krakowie.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ul Siennej l. 12** II. p. drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p Teofila Jaźwickiego, w której **członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześcijańskie** od godz. 2—7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(8-?)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

— rano	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
5·14	(pociąg osob.) z Podgórza - Bonarki.	Oświęcima, Wieliczki.
7·05 popoł.	(poc. mieszan.) z Krakowa (kol. Półn.)	
27	(poc. osob.) z Podgórza - Płaszowa.	
2·46	(pociąg osobowy) z Podg. - Bonarki.	
— rano	(pociąg osobowy) z Krakowa (kolej Północna)	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·19	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
9·40	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	
3·59 popoł.	(pociąg mieszany) z Krakowa (kol. Ludw.).	
4·44	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	Do Żywca, Mszany dolnej.
4·56	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany) z Krakowa (kolej Północna)	Do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	(pociąg osobowy) z Podgórza - Płaszowa.	
7·3	(pociąg osobowy) z Podgórza - Bonarki.	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

5·26 rano	(p. o.) do Podgórza - Bonarki.	
5·41	(poc. mieszany) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	(pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północnej).	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·14	(pociąg osobowy) do Krakowa (kol. Ludw.)	
9·6 przedp.	(poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.	z Żywca.
9·18	(poc. osob.) do Podgórza-Płaszowa.	
10·2	(poc. osobowy) do Podgórza-Bonarki.	
10·22	(poc. osob.) do Krakowa (kol. półn.)	Mszany dolnej, z Wiednia [illegible]
10·27	(poc. mieszan.) do Krakowa (kol. półn.)	
10·50	(poc. osob.) do Krakowa [illegible]	
3·58 popoł.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
3·53	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
4·12	(pociąg mieszany) do Krakowa (kolej Północnej).	
8·12 wiecz.	(pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki	
8·28	(pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.	
8·52	(pociąg pospieszny) do Krakowa (Karola Ludwika)	z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

1·20 rano	(pociąg mieszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przedp.	(pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł.	(pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

10·6 przedpoł.	(poc. osobowy) z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja.
7·21 wiecz.	(poc. osob.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy	(poc. mieszany) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu tarnowskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można [illegible] c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów. 1024(4-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 grudnia.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 —	115 —
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówki	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	92 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	— —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 50	92 50
4% galicyjska pożyczka krajowa	91 50	92 50
6½% [illegible]	105 50	[illegible]
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	94 —	95 —
4% Listy zast. [illegible] im. wart. oprócz kuponu bież.	96 50	[illegible]
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 —	99 —
4½ [illegible]	97 —	98 —
4% [illegible]	95 —	[illegible]
4% [illegible] 1 let.	[illegible]	[illegible]
4% [illegible] 52 let.	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 50
5% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Kr. 36 let	[illegible]	[illegible]
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie	[illegible]	[illegible]
4½% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie	[illegible]	[illegible]
[illegible] Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w [illegible]	52 —	[illegible]
[illegible] Królestwa Polskiego	[illegible]	[illegible]
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	[illegible]	[illegible]
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200	[illegible]	[illegible]
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
„ węgierskiego	[illegible]	[illegible]
„ włoskiego	[illegible]	[illegible]
Miasta Buda-Pesztu	[illegible]	[illegible]

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.